Redakcja Karola 3 — Telefony 136-28, 183-20
Administracja Karola 3. Telefon 182-45.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Z odnoszeniem do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie (kwartalnie). (przez opłacenie zgóry)
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zwrotnych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 203 — **Łódź, niedziela 24 lipca 1932 r.**

Nad polskiem morzem.



Najmłodszy „plażowiec" na białym piasku Jastarni.

Przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku...
Orzeczenie ogłoszone zostanie w poniedziałek.
Aresztowanie adjutanta kronprinza w Berlinie.

LIPSK, 24. 7. (Tel. wł.).

Zapowiedziana na dzień wczorajszy rozprawa w Sądzie Najwyższym Rzeszy Niemieckiej w Lipsku wywołała przed gmachem sądu olbrzymie zbiegowisko.

O godz. 10 rano tłumy były tak gęste, nastrój tak podniecony, że przewodniczący sądu, Bumke postanowił przenieść posiedzenie z frontowej sali obrad do hali, znajdującej się na tyłach gmachu. Wskutek tego rozprawa rozpoczęła się z pewnem opóźnieniem.

Podczas rozpędzania tłumów usiłujących wedrzeć się do sądu, policja użyła pałek gumowych.

Dokonano kilku aresztowań za opór policji. Posiłki policyjne przybywają bezustannie na samochodach ciężarowych.

W imieniu rządu pruskiego wystąpią w sądzie dyrektor ministerjalny dr. Badt (który wręczył skargę dr. Brecht prof. Giese z Frankfurtu.

Frakcję centrum sejmu pruskiego reprezentował prof. Petters z Kolonji nad Renem i frakcja socjalistyczna prof. Heller z Frankfurtu.

LIPSK, 24.7 (tel. wł.) — Proces rozpoczął się od odczytania przez sędziego Schmidta rozporządzenia prezydenta Rzeszy, ustanawiającego

komisarza rządu dla Prus.

Następnie przedstawiona została skarga rządu pruskiego wskazująca na niezgodność dekretu z artykułem 48-ym konstytucji i dowodząca prawa rządu pruskiego do wnoszenia tego rodzaju skargi.

Rząd pruski domaga się ustąpienia komisarza von Papena i przywrócenia do władzy wszystkich złożonych ministrów. Na sali tłumy publiczności, które z niezwykłem napięciem

przysłuchują się rozprawie.

Rozprawa ogólna toczyła się cały dzień, przyczem rozpatrywano również skargi rządów: bawarskiego i badeńskiego.

W dniu dzisiejszym Trybunał Rzeszy naradzać się będzie nad orzeczeniem, które jednak ogłoszone zostanie dopiero w poniedziałek. Naogół panuje opinja, iż orzeczenie to wydane zostanie w duchu polityki obecnego rządu Rzeszy.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE.

BERLIN, 24.7. (od wł. kor.) Niezwykłą sensację wywołało wczoraj w Berlinie aresztowanie adjutanta kronprinza, majora Roberta Breuera. Stało się to na rozkaz gen. Rundstedta. Jednocześnie został uwięziony major Anker. Gen. Rundstedt wyjaśnia, że Anker i Breuer są oskarżeni, że w dniu 20 lipca, już po ukazaniu się dekretu nadzwyczajnego wzięli udział

w zgromadzeniu publicznem

„Żelaznego Frontu" przyczem pozwolili sobie na wyzwiska pod adresem kanclerza von Papena i władz wojskowych

Sprawa Breuera i Ankera będzie przekazana prokuratorowi.

NAPAD NA DOM ZWIĄZKOWY

BERLIN, 24.7. W miejscowości Bunzlau pod Lignicą, oddział szturmowców hitlerowskich dokonał wczoraj wieczorem napadu na dom związków zawodowych.

Po wyłamaniu drzwi hitlerowcy wtargnęli do lokalu i zasypali zgromadzonych tam socjalistów kulami. Jedna osoba jest zabita, 8 odniosło rany.

WSTRZYMANIE URLOPÓW.

Z dużem zainteresowaniem oczekiwany jest przebieg i wyniki konferencji z przedstawicielami krajów Rzeszy, na którą osobiście wyjechał do tSutgartu kanclerz Papen. Jednym z głównych przedmiotów obrad konferencji ma być sprawa zarządzeń przeciw komunistom i ewentualne rozwiązanie partji komunistycznej.

Sytuacja zdaje się być nadal bardzo poważna, o czem świadczy wydane wczoraj wieczorem zarządzenie komendanta wojskowego gen. Rundstedta, wstrzymujące wydawanie urlopów w szeregach policji na obszarze Berlina. Znajdujący się na urlopach urzędnicy policji zostali wezwani do natychmiastowego powrotu. Zarządzenie to wydane zostało w związku z obawami, iż dzisiejsza niedziela, jak wszystkie niedziele od szeregu tygodni, przyniesie z sobą nowe próby starć w miastach niemieckich.

Ponowne uwięzienie pułk. Heimansberga.



Płk. policji Heimsasberg został uwięziony ponownie na rozkaz dowódcy korpusu berlińskiego i osadzony w więzieniu wojskowem.

Bunt murzynów w Afryce.
Karna ekspedycja Anglików.

LONDYN, 24.7. (tel wł). W Afryce południowo-zachodniej (dawna kolonja niemiecka Damaraland) wybuchł bunt wśród murzynów szczepu Owambo. Tłem buntu

były zbytnie podatki,

nakładane przez władze angielskie. Gubernator prowincji zażądał od miejscowego kacyka dostarczenia kilku tysięcy wołów, co wśród ludności wywołało niezwykłe wzburzenie. Nadomiar nieszczęścia ukazała się dżuma, której pochód pociągnął za sobą liczne ofiary.

Zbuntowani murzyni zdobyli jeden z posterunków wojskowych, zmusiwszy garnizon do odwrotu. Gubernator organizuje ekspedycję karną z użyciem

wielkich ilości samolotów.

Na czele wojsk lotniczych ma stanąć szef południowo-afrykańskiego lotnictwa pułkownik Perry Ryneveld. Epidemja dżumy zatacza coraz szersze kręgi.

147 tysięcy urzędników miejskich
zrezygnować ma z jednomiesięcznej pensji...

NOWY JORK 24.7 Burmistrz Nowego Jorku, Jimmie Walker zwrócił się do 147 tysięcy urzędników z apelem o zrzeczenie się

jednomiesięcznej pensji

celem ulżenia finansom miejskim. Nowy Jork — mówi burmistrz w swej odezwie — potrzebuje gwałtownie pieniędzy, a ofiara urzędników przyniosłaby miastu 26 miljonów dolarów oszczędności.

Walker prosi pracowników o jak

najszybszą odpowiedź

na jego apel, oświadczając, iż w przeciwnym razie miasto zmuszone będzie przystąpić do obniżenia płac.

Konferencja rozbrojeniowa odroczona!
Za rezolucją wypowiedziało się 41 państw.

GENEWA 24.7 (tel. wł.) — Na wczorajszem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej odbyło się głosowanie nad wielką rezolucją końcową,

odraczając konferencję.

Za rezolucją wypowiedziało się 41 państw, przeciwko zaś Niemcy i Sowiety.

Wstrzymały się od głosowania — Włochy, Turcja, Austrja, Węgry, Bułgarja, Chiny i Afganistan.

Przedstawiciel Niemiec Nadolny oddając głos „nie" domagał się jeszcze raz odpowiedzi, przed wznowieniem obrad konferencji za cztery miesiące, czy Niemcom przyznane zostanie równouprawnienie

w kwestji zbrojeń.

W przeciwnym razie delegacja niemiecka nie weźmie udziału w dalszych pracach konferencji.

Komunizująca odezwa profesorów uniwersytetu.
Gorąca obrona Sowietów.

WARSZAWA, 24.7 — W związku z kongresem pacyfistycznym zwołanym do Genewy na 28 lipca rb. rozrzucona została po całej Polsce odezwa,

propagująca pacyfizm

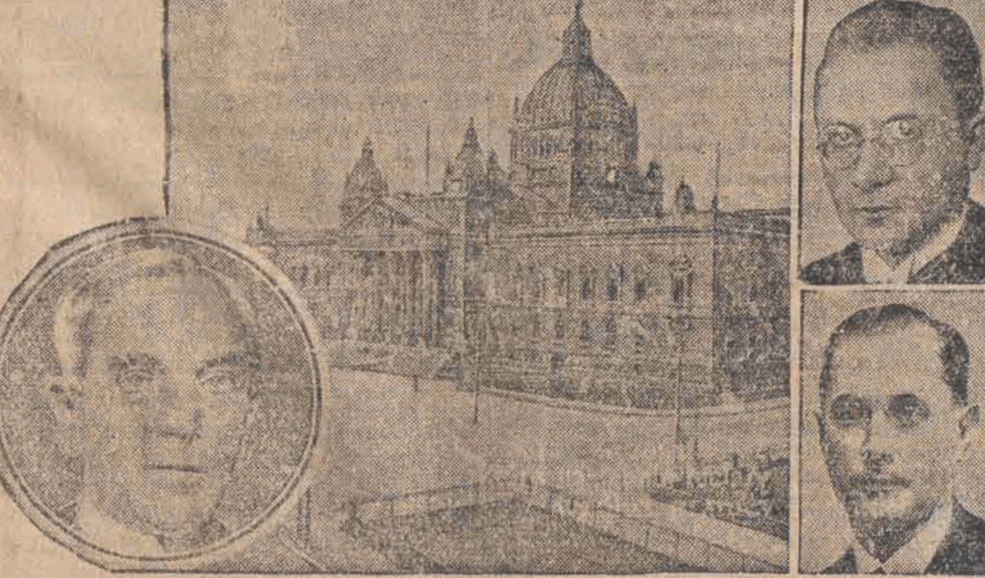
i biorąca w gorącą obronę Związek Socjalistycznych Republik Rad, rzekomo zagrożonych przez „knowania burżuazji" całego świata z Francją na czele.

Pod odezwą tą podpisali się

senator Boguszewski Stefan,

poeta Władysław Borniewski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Czarnowski (profesor Wolnej Wszechnicy Adam Ettinger, profesor Uniwersytetu Zygmunt Radliński, artysta malarz Henryk Starzewski i wielu innych, którzy w ten sposób firmowali działalność komitetu swoimi podpisami.

Spór konstytucyjny w Niemczech.



Sąd Rzeszy w Lipsku gdzie był rozpatrywany spór konstytucyjny między byłym gabinetem pruskim, a Rzesza. Po lewej stronie prezes sądu Rzeszy dr. Bumke, po prawej — dr. Badt i dr. Waldecker, rzecznicy usuniętego rządu pruskiego.

Prezydent Rzplitej w Augustowie na święcie ułanów Krechowieckich

WARSZAWA, 24.7. Prezydent Rzplitej wyjechał wczoraj o gdzinie 1-ej po południu samochodem, w otoczeniu świty do Augustowa na uroczystości święta 1 pułku ułanów Krechowieckich z okazji 15 rocznicy bohaterskiej szarży ułanów

pod Krechowcami,

koło Stanisławowa.

1-szy pułk ułanów Krechowieckich nosi imię swego pierwszego dowódcy, który poległ w I korpusie w walkach z bolszewikami — ś p. płk. Bol. Mościckiego.

Przed wyjazdem do Augustowa Prezydent Rzplitej przyjął w południe

wicepremjera prof. Zawadzkiego,

który złożył mu sprawozdanie z działalności rządu.

Sensacyjna pogłoska o pojednaniu
Kościoła katolickiego ze wschodnim.

CITA DEL VATICANO, 24.7 (tel. wł.) W kołach watykańskich komentowane są żywo uchwały 6 kongresu religijnego zwolenników pojednania pomiędzy kościołami

katolickim i wschodnim.

Przypuszcza się, że w najbliższym czasie po ukończeniu przygotowań stolica Apostolska zwoła sobór z udziałem prawosławnych celem praktycznego zespolenia kościołów zachodniego i wschodniego.

Polsko-sowiecki pakt nieagresji
zostanie podpisany w przyszłym tygodniu.

WARSZAWA, 24. 7. Do Warszawy nadeszły pogłoski jakoby w ciągu najbliższych dni miał być podpisany w Moskwie polsko-sowiecki

pakt o nieagresji

parafowany w dniu 25 stycznia r. b. Pogłoski te nie zostały zdementowane i jak się zdaje, odpowiadają prawdzie. Pakt ma podpisać poseł polski w Moskwie Stanisław Patek, ze strony zaś sowieckiej Krestinskij, zastępca bawiącego w Genewie komisarza spraw zagranicznych Litwinowa.

Polsko-sowiecka

umowa o postępowaniu koncyljacyjnem przewidziana przez punkt 5 tego paktu mająca stanowić jego część integralną pozostaje jeszcze w stadjum rokowań.

Samolot Haznera na pokładzie
parowca „Scambria".

RZYM, 24. 7. (Tel. wł.). Z Genui donoszą, że parowiec „Scambria", który przybędzie do tamtejszego portu za 10 dni, wyłowił szczątki aeroplanu „Rose Marie", porzuconego przez Haznera. Samolot znaleziono wpobliżu wysp Azorskich.

Jeden rzeźnik
zatruł 200 osób.

POZNAŃ, 24. 7. Miasto Margonin przeżywa w ostatnich dniach ciężkie chwile. Niezwykły bowiem wydarzył się wypadek, który zaniepokoił mieszkańców miasta. U tamtejszego mistrza rzeźnickiego Czajkowskiego sprzedano większą ilość wyrobów mięsnych i wędlin. Jak się okazało, po spożyciu tych wyrobów wszystkie osoby

ciężko zachorowały.

Ogółem zachorowało przeszło 200 osób. Ze względu na wielką ilość wypadków zatrucia trzeba było zawezwać lekarzy z pobliskiej okolicy celem zaopiekowania się chorymi. Tak samo poczta i magistrat przez całą noc urzędowały. W restauracji Rodego urządzono specjalne pogotowie ratunkowe.

Do Margonina przybyła specjalna komisja z Poznania celem zbadania mięsa i przyczyny zatrucia. Zarządzono energiczne śledztwo. Krążą pogłoski, iż mięso sprzedawane przez rzeźnika, nie zostało poprzednio badane. Pozostałe mięso i wędliny ze składu rzeźnickiego Czajkowskiego zabrano do Poznania w celu przeprowadzenia

chemicznej analizy.

Rozpacz rodzin, w których zaszły ciężkie wypadki zachorzeń, jest bezgraniczna. W niektórych wypadkach wszyscy członkowie rodziny zachorowali i walczą ze śmiercią.

Nowi obrońcy Gorgonowej.
Czy nie za dużo?...

KRAKÓW, 24.7. (Tel. wł.) Do sądu przysięgłych w Krakowie zgłosiło się już prócz obrońcy Rity Gorgonowej adwokata Axera trzech innych adwokatów, pragnących stanąć w obronie oskarżonej.

Zmniejszony zapas walut.

WARSZAWA, 27. 4. W wykazie za drugą dekadę lipca Bank Polski stwierdza zmniejszenie się zapasu walut o 11 miljonów zł.

Katastrofa największego szybowca świata.



Olbrzymi szybowiec „Austria" przed startem w Bawarji. Szybowiec spadł z dużej wysokości i uległ zupełnemu rozbiciu, pilot Kronfeld uratował życie przy pomocy spadochronu.

Nagroda literacka m. Wilna

została skreślona.

WILNO, 24.7 — Wobec katastrofalnie ciężkiej sytuacji finansowej miasta, władze miejskie po zorjentowaniu się w możliwościach budżetowych postanowiły ostatecznie skreślić w roku bieżącym

nagrodę literacką m. Wilna,

której losy dotychczas znajdowały się w zawieszeniu.

Nagroda literacka m. Wilna wypłacona była dotychczas tylko raz jeden. Laureatką jej została Kazimiera Iłłakowiczówna. Nagroda wynosiła 5.000 zł.

Likwidacja bandy tragarzy-terorystów.

Groźba użycia granatów łzawiących poskutkowała...

WARSZAWA, 24.7 — Po przeprowadzeniu gruntownej likwidacji band terorystycznych na terenie rzeźni warszawskiej i Kercelaka, władze bezpieczeństwa zabrały się nader energicznie do całkowitego wyplenienia tej plagi, która dotychczas bezkarnie żerowała

na organiźmie drobnego kupiectwa.

opornych zmuszając terorem do uległości.

Między innemi postanowiono zlikwidować tragarzy - terorystów na Pociejowie. Opierając się na informacjach zebranych wśród miejscowego kupiectwa, władze zabroniły wstępu na teren Pociejowa

dwudziestu kilku tragarzom.

Zdawałoby się, że natem sprawa zostanie wyczerpana. Tymczasem wczoraj, zjawiło się na Bagnie pod nr. 8, gdzie grupuje się największa ilość sklepów i kramów ze starzyzną, 17 tragarzy z grupy tych, którym zabroniono wstępu na Pociejów i poczęli odgrażać się kupcom, a także nie dopuszczać ich do przenoszenia własnych towarów. Dyżurny na placu posterunkowy, zaalarmował komisarjat, skąd natychmiast przybyło pogotowie policyjne.

Na widok granatowych mundurów, tragarze wpadli do składu mebli Menacha Cukiermana i zabarykadowali się, drzwi zawalając ciężkiemi szafami, stołami etc.

Policja przypuściła formalny szturm, a ponieważ tragarze nie chcieli się poddać zagrożono im użyciem

granatów łzawiących.

Rezultat był natychmiastowy.

Barykady usunięto, a tragarzy jednego po drugim wyłuskano ze sklepu, wsadzono na samochód ciężarowy i zawieziono do policji politycznej, która w całej tej sprawie prowadzi energiczne dochodzenie. Na czele terorystów stał tragarz Mendel Krajzman, Stawki 13.

Obłąkana Ewa z Drohobycza.

Trzask policzków w noc poślubną.

Zamieszkały w Wiedniu kapitan Jakób L. ożenił się w Drohobyczu 14 sierpnia 1926 r. z swą kuzynką Ewą. Trzy miesiące później skonstatował lekarz wojskowy dr. James Neumann, że młoda kobieta

jest umysłowo chora.

Umieszczono ją w sanatorjum, a obecnie przebywa ona jako nieuleczalnie chora w domu obłąkanych w Steinhofie.

Obecnie ów kapitan wystąpił na drogę sądową, żądając unieważnienia małżeństwa, gdyż zarówno według prywatnej opinji prof. d-ra Pilca, jak według opinji kliniki prof. Poetzla, żona jego już w chwili wstąpienia w związek małżeński była umysłowo chora, a więc nie była odpowiedzialna

za swoje czyny.

Przeciw temu stanowisku kpt. L. wystąpił kurator chorej twierdząc, że przedstawić może sądowi 39 świadków z Drohobycza i Borysławia na fakt, że w czasie zawarcia małżeństwa nie okazywała owa kobieta ani śladu choroby umysłowej, która prawdopodobnie wystąpiła wskutek

brutalnego obchodzenia się

kpt. L. z nieszczęśliwą żoną.

Powołany do rozprawy jako rzeczoznawca prof. Berze oświadczył w swem memorjale, że skonstatowana w grudniu 1926 r. choroba umysłowa musiała istnieć jeszcze przed zawarciem małżeństwa. Trudno jednak w takim razie zrozumieć, dlaczego oskarżyciel nie dał posłuchu pogłoskom, krążącym o jego narzeczonej, która zresztą była już wówczas rozwódką, a dziecko jej wychowywało się u jej rodziców, ponieważ ona sama nie umiała się z niem obchodzić.

Kpt. L.: — Byłem zakochany i przypuszczałem, że to jest tylko

zwyczajna nerwowość,

a nie choroba umysłowa.. Wiedziałem wprawdzie o tem, że żonę moją jeszcze jako dziecko nazywano „zwarjowaną Ewą" ale znam przecież złośliwość ludzką i nie traktowałem tej oponji zbyt serjo.

Sędzia: — Kiedy po raz pierwszy uzmysłowił sobie pan wyraźnie, że żona pańska jest umysłowo chora?

Kpt. L.: — Stało się to już w nocy poślubnej. Zamiast miłości otrzymałem wówczas od żony kilka policzków...

Sędzia postanowił zawezwać szereg świadków celem stwierdzenia jak zachowywała się p. L. w okresie narzeczeństwa oraz w początkach małżeństwa.

Matka wrzuciła niemowlę

do stawu.

KALISZ, 24. 7. Zamieszkała we wsi Walice, w powiecie kaliskiem 20-letnia Marjanna Mierzwińska, służąca jednego z miejscowych gospodarzy, prowadziła rozwiązły tryb życia, rezultatem czego było

niemowlę płci żeńskiej.

Mierzwińska postanowiła za wszelką cenę pozbyć się owocu swego lekkomyślnego postępowania. Wczoraj popołudniu, udała się poza wieś i niemowlę wrzuciła do głębokiego stawu. Świadkiem zbrodni Mierzwińskiej był jeden z mieszkańców wioski. Wieśniak nie namyślając się ani chwili skoczył do wody i

noworodka wydobył.

Zaalarmowana wiadomością o zbrodni policja osadziła Mierzwińską w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Noworodkiem zaopiekowała się gmina.

Dwa pytania opryszków.

Skuteczny alarm służącej.

Łódź, 24 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór do mieszkania kupca J. Suchendla, przy ulicy Północnej 10, weszło dwóch nieznanych mężczyzn. W mieszkaniu znajdowała się jedynie służąca Suchendla niejaka Bronisława Gutek. Nieznajomi zapytali dziewczynę gdzie jest

właściciel mieszkania.

a gdy usłyszeli odpowiedź, że wyszedł do miasta, padło z ich ust drugie, groźne już pytanie — „A gdzie przechowuje pieniądze"?

Służąca z przerażeniem oniemiała na chwilę, szybko jednak odzyskała orjentację i widząc, że tajemniczy osobnicy usiłują splondrować mieszkanie, zaczęła wzywać pomocy. Spłoszeni napastnicy nie zrabowawszy nic zbiegli.

Zaalarmowana wiadomością o nieudanym napadzie rabunkowym policja wszczęła dochodzenia w kierunku pochwycenia obu napastników.

Jadowita żmija na ulicy.

Niezwykła przygoda krawca

PIOTRKÓW, 24.7 — W dniu wczorajszym około godziny 2-ej po poł. na ulicy Rycerskiej w bramie domu nr. 6, p. Bolesław Bassior (właściciel magazynu krawieckiego) — spostrzegł koło wejścia do piwnicy

półmetrową żmiję.

Rozszczepionym patykiem p. B. przycisnął gada do ziemi, poczem wepchnął do butelki.

Żmija schwytana przez p. Bassiora ma około pół metra długości i należy do typu jadowitych. Ciekawe, skąd jadowity gad znalazł się w mieście, i to w bramie domu, w pobliżu którego niema żadnego ogrodu ani zieleńca.

Katastrofa samochodowa łodzian

w Piotrkowie.

PIOTRKÓW, 24.7 — Do sklepu z artykułami spożywczemi Marji Winiarskiej (Piłsudskiego 41) — przyszedł jakiś żołnierz, który począł rozpytywać się właścicielkę o ceny różnych artykułów.

Po dłuższej rozmowie, żołnierz wyszedł ze sklepu, niczego w rezultacie nie kupując. W jakiś czas dopiero potem Winiarska spostrzegła, że zginęło jej w czasie rozmowy z żołnierzem

150 złotych z szuflady.

żołnierza poszukuje policja.

Cyklista wpadł na słup telegraficzny.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 24. 7. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na szosie Rokicińskiej została przejechana przez samochód 17-letnia Łaja Berliner, szwaczka, zamieszkała przy ul. Rokicińskiej 12. Berlinerówna odniosła ogólne obrażenia ciała. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu własnem pry ulicy Fabrycznej 54 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 43-letnia Michalina Zielenkiewiczowa. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne.

Na szosie Rzgowskiej jadący rowerem 28-letni Kazimierz Jagiełło, zamieszkały we wsi Józefów, pow. łódzkiego, usiłując wyminąć wóz wpadł na przydrożny słup telegraficzny. Nieszczęśliwy cyklista odniósł poważne okaleczenia głowy oraz złamanie lewej nogi. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Jagiełłę do szpitala.

W podwórzu domu przy ulicy Wileńskiej 107 spadł z dachu komórek 12-letni Władysław Piórkowski, syn cieśli, zamieszkały w sąsiednim domu. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Program wyścigów konnych w Łodzi

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Dzień 8. Niedziela, dnia 24 lipca 1932 r. Początek o godz. 3,30 po poł.

Dziś w programie jest nagroda Wielka Łódzka im. Alberta hr. Wielopolskiego I nagr. 8000 zł. wyścig z płotami. Zapisy choć nie duże, zapowiadają przebieg ciekawy, gdyż w żadnym wyścigu niema zdecydowanego zwycięzcy, nagrodę Wielką Łódzką powinni rozegrać trzylatki tj. Ferrydor, Roi Soleil i Karambol, a wyścig płotowy rozegra się między Szeryfem i Dresem.

Gonitwa I. Nagroda 1300 zł. Płoty Dystans 2800 metrów.

1) Grzybek Pierwszy og. L. Bukowieckiej 2) Ispahan og. C. Bronikowskiego 3) Rebus og. L. Schweizera 4) Laturka kl. E. Grzybowskiego 5) Cherie kl. W. Bobińskiego 6) Łopek og. W. Zgorzelskiego 7) Tenek og. Wł. hr. Pinińskiego.

Gonitwa II. Nagroda 1300 zł. Dystans 1600 metrów.

1) Dygnitarz og. Z. Dobieckiego 2) Columbina kl. st. „Bartoszówka" 3) Pengo og. L. Dydyńskiego i K. Koźmińskiego 5) Zeppelin og. L. Dydyńskiego 6) Caroline kl. A. Mieczkowskiego. 7) Wisienka kl. I. hr. Mielżyńskiego 8) Tenek og. Wł. hr. Pinińskiego 9) Aida III kl. Z. Rogowskiego 10) Bergeist og. W. hr. Korzbok - Łąckiego.

Gonitwa III. Nagroda 8000 zł. Płoty. Dystans 4000 metrów.

1) Szeryf og. J. hr. Alvenrsleben - Schenborn 2) Dres og. Grona Oficerów 8 pułku Ułanów 3) Hajduk II og. F. Chmielewskiego i J. Łyżwińskiego 4) Stabil og. Z. Cierpickiego.

Gonitwa IV. Nagroda 1500 zł. dla 2 let. og. i kl. Dystans 900 metrów.

1) Etincelle kl. L. Morzyckiego 2) Barbarenland kl. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza 3) Arnold og. L. Dydyńskiego 4) Pan Tadeusz og. Z. Wojtowicza 5) Maraton II og. K. i S. Enderów 6) Gentry og. K. hr. Zamoyskiego.

Gonitwa V. Nagroda Wielka Łódzka 20.000 zł. Dystans 2.400 mtr.

1) Jerry og. K. i S. Enderów 2) Roi Soleil og. K. Pilsowskiego 3) Ferrydor og. J. i H. Strzemińskich 4) Chyża kl. C. Nowackiego 5) Karambol og. B. Hessena 6a) Efur og. K. hr. Zamoyskiego 7a) Edair og. K. hr. Zamoyskiego 8) Firlej og. A. Tuńskiego.

Gonitwa VI. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 metrów.

1) Dri - Dri og. st. „Bartoszówka" 2) Irrtum og. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza 3) Figiel og. C. Bronikowskiego 4) Persona Grata kl. C. Nowackiego 7) Raduna kl. I. hr. Mielżyńskiego 8) Koncert og. A. Mieczkowskiego 9) Rewja kl. st. „Zalesie".

Gonitwa VII. Nagroda 1500 zł Dystans 2100 metrów.

1) Roxane kl. J. Stokowskiego 2) Bacarat og. L. Morzyckiego 3) Pandar og. F. Chmielewskiego 4) Figiel II og. L. Schweizera 5a) Gamelong og. L. Schweizera 6) Harriman og. W. Bobińskiego 7) Idaho kl. L. Dydyńskiego 8) Bałamut og. L. Dydyńskiego 9) Jacht II og. A. Mieczkowskiego 10 Kapitol og. Grona Oficerów 10 pułku Ułanów.

Nasi faworyci:

1) Grzybek Pierwszy. Rebus, Ispahan
2) Grisette. Wisienka. Bergeist.
3) Szeryf. Dres.
4) Etincelle. Arnold.
5) Ferrydor. Roi Soleil. Karambol.
6) Dri - Dri. Persona Grata. Mora.
7) Bacarat. Roxane. Figiel II.

Młody leśniczy

strzelił do siebie w kinie „Czary"

ŁÓDŹ, dnia 24.7 — Wczoraj wieczórem podczas wyświetlania obrazu w kinie „Czary" przy ul. Cegielnianej 2, nagle rozległ się

wystrzał rewolwerowy.

Ponieważ wyświetlano obraz o treści awanturniczej, widzowie sądzili, że to odgłos spowodowany dla upiastycznienia akcji. tymczasem rozległy się jęki i jakieś ciało padło na ziemię.

Wynikła panika.. Po chwili zapalono światło i okazało się, że na podłodze leży jakiś młody człowiek w kałuży krwi.

Przybyło wkrótce pogotowie, które stwierdziło, że jest to 20-letni Mieczysław Wieczorek, leśniczy lasu państwowego w Koluszkach tamże stale zamieszkały, który postrzelił się w celu samobójczym z browninga.

Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku odwiózł denata w stanie ciężkim do szpitala w Radogszczu.

„Lunie" ogłoszono upadłość.

Sąd Handlowy przychylił się do prośby wierzyciela.

ŁÓDŹ, 24.7 —

Na wczarajszej sesji Sąd Handlowy w Łodzi rozpatrywał sprawę z podania inż. Eugenjusza Próchnickiego o ogłoszenie upadłości firmie „Luna", wł. Józef Maszycki „Kino-Teatr".

Jak wynika z załączonych do sprawy 4 weksli zaprotestowanych na sumę 3.500 zł. firma „Luna", wł. Józef Maszycki „Kino-Teatr" zawiesiła wypłaty.

Sąd przychylił się do prośby wierzyciela i ogłosił upadłość firmie „Luna" oraz jej właścicielowi Józefowi Maszyckiemu, określając chwilę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 22 lipca 1932 roku. Sędzią komisarzem mianował Sąd sędziego handlowego Pawła Seipelta, a kuratorem adwokata Leona Lachmanowicza, upadłego zaś Maszyckiego oddał pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się raz tygodniowo.

Pod białoczerwoną banderą.

Życie na polskim okręcie transatlantyckim.

„Brzuch“ morskiego potwora.

Na pokładzie „Kościuszki“.

Statek pasażerski na morzu, to małe, dobrze zorganizowane i na sposób wojskowy rządzone państewko. Panuje na nim swoisty absolutyzm doświadczonego kapitana i jego pomocników, wyrażający się w podporządkowaniu indywidualnych nawyknień pasażerów regularnemu trybowi życia, unormowanemu według stałych żeglarskich prawideł.

Pozornie swoboda panuje nieograniczona. Pasażer może poruszać się po wszystkich przeznaczonych dlań częściach okrętu bez żadnych ograniczeń, może wyciągnąć się na leżaku, ułożyć się w kajucie do drzemki, spacerować po pokładzie, marzyć w salonie, przy dymku doskonałego papierosa lub cygara, pogwarzyć ze znajomymi przy kieliszku dżynu lub whisky w barze, potańczyć przy dźwięku fortepianu lub orkiestry w sali, śledzić horyzont z pomostu, a jednak... Jest dziedzina, w której kończy się to beztroskie dolce far niente —; kiedy chodzi o porę posiłków, kończy się swoboda pasażera. Potężny dźwięk gongu, rozlegający się po korytarzach i salonach przypomina wszystkim, że istnieje tu również obowiązek, chociaż skądinąd miły: — jedzenia.

Godziny posiłków są poza pierwszem śniadaniem, pilnie przestrzegane, ale podróżni chętnie poddają się temu rygorowi, chociaż nieraz trzeba przerwać dlatego miłą rozmowę z uroczą pasażerką w zacisznym cieniu łodzi ratunkowej lub partję bridża w kąciku salonu.

Pożywienie na statkach linji „Gdynia—Ameryka“ ma ustaloną sławę, dlatego też obowiązek zjawienia się na czas w sali jadalnej jest spełniany z ochotą. Kuchnia jest kombinacją polsko - francusko - amerykańskich potraw. Chodzi przecież o zaspokojenie rozmaitych przyzwyczajeń i odmiennych smaków, przez doprowadzenie ich do jednego przez wszystkich uznanego

wspólnego żołądkowego mianownika.

Prowiantura okrętowa korzysta z tego, że statek oceaniczny jest terenem niepodlegającym żadnym ograniczeniom celnym i jest wskutek tego zaopatrzona w rozmaite napoje i smakołyki, które na lądzie są niedostępnym dla wielu luksusem, albo też wcale nie mogą być nabyte z powodu ograniczeń celnych. Rzuca się to w oczy, głównie w dziale owoców egzotycznych i doskonałych win. Rzecz prosta, że tych zapasów, ani w Polsce, ani w Ameryce nie wolno wyładować na ląd, ale pasażer na okręcie korzysta z nich bez ograniczeń. Podróż polskim okrętem jest więc niejako wycieczką w idealną krainę bezgranicznej wolności celnej, w której wolno używać, czego dusza zapragnie.

Śniadanie rozpoczyna się około godziny 8 rano, po trzech sygnałach gongu. Ponieważ płeć piękna potrzebuje do rannej toalety zwykle nieco więcej czasu, niema przymusu równoczesnego przychodzenia i pierwszy posiłek wydają stewartowie (kelnerzy okrętowi) do godziny 9.

Według zwyczaju amerykańskiego podaje się najpierw owoce np. grape - fruit (owoc podobny do dużej pomarańczy) lub soczyste pomarańcze kalifornijskie. Następnie amatorzy mogą otrzymać płatki owsiane na mleku lub kleik. Po nich stewartowie przynoszą jajka gotowane, przysmażany boczek wędzony, rozmaite przekąski mięsne, ryby wędzone, szynkę itd. Pozatem kawę lub herbatę i ciastka. Wszystko to pasażer może zjadać dowoli, a właściwie z jednem ograniczeniem: po jemności swego żołądka.

Drugie śniadanie (lunch) wymaga już punktualnego przybycia i rozpoczyna się o godzinie 12. Rozpoczyna się wódeczką, śledzikami rozmaitego gatunku i smaku, urozmaicone jest jedną potrawą gorącą i obejmuje najrozmaitsze zimne przekąski, ryby, majonezy, sery, wina, czarną kawę, herbatę itd.

Podwieczorek o 3 i pół jest po tym obfitym posiłku dla wielu już udręką i przychodzą na słodycze przeważnie panie. Mężczyźni rezygnują przeważnie, by nie przerywać drzemki poobiedniej i przygotować się do obiadu, który wymaga od żołądka

nowego gigantycznego wysiłku.

Obiad (g. 6 wiecz.) to według zwyczajów anglosaskich najbardziej uroczysta pora dnia. Panie i panowie przebierają się zwykle, chociaż na polskich statkach krępujący przymus został zniesiony, zwłaszcza, że i w ojczyźnie ceremonjalnego obiadu — Anglji zapanowała po wojnie większa swoboda i pewien rozbrat z uświęconą dawniej tradycją.

Amerykanie, podróżujący na polskich statkach transatlantyckich nachwalić się nie mogą uprzejmości i sprawności służby. Pod kierunkiem ochmistrza i czujnem okiem intendenta obsługiwanie siedzących przy nakrytych stołach odbywa się z niezwykłą dla przybysza z głębi kraju delikatnością, szybkością i zręcznością. Od naszych stewartów okrętowych wiele nauczyćby się mogli ich koledzy lądowi...

Obiad składa się z zupy, dwóch mięsnych dań w tem jedno z drobiu lub ryby, deseru owoców, wina, ciast, oraz kawy.

Przyrządzenie potraw znakomite; nawet człowiek niegłodny już nabiera apetytu na widok pięknie ugarnirowanych półmisków, a pierwszorzędna jakość użytych do gotowania wiktuałów dodaje utworom kuchmistrzów okrętowych specjalnego smaku.

Bystre oko stewarta natychmiast spostrzega opróżniony talerz pasażera i zanim ten się spostrzeże, już otacza go znowu wybór półmisków z uprzejmem zaproszeniem, aby jeszcze skorzystał z tego czy owego specjału.

Piękny widok przedstawiają stewartowie w nienagannych śnieżnobiałych bluzach, gdy na dany przez ochmistrza znak gęsiego wkraczają do jadalni i równocześnie zaczynają podawać przy wszystkich stołach. Niezwykle apetycznie przedstawia się kuchnia, gdzie jak wszędzie zresztą na polskich statkach panuje wzorowa czystość. Prowiantura okrętowa to też rozdział dla siebie. Stanowi ona wraz z kuchnią „brzuch okrętu“ — od sprawności bowiem tych dwóch działów zależy humor i zadowolenie pasażerów.

Trzeba przyznać, że okręty linji Gdynia - Ameryka szczególnie uniknęły jednostronności kuchni angielskiej, oraz mdłego smaku kuchni niemieckiej. Konglomerat polsko - francusko - amerykański w dziale wyżywienia okazał się nader szczęśliwym.

F. P.

Spór lekarzy w sali sądowej.

Czy Gorgułow jest niepoczytalny?

Jak wiadomo, 25 lipca ma się odbyć sprawa w paryskim sądzie przysięgłych przeciwko zabójcy prezydenta Doumera. Obrona wyczerpała wszystkie prawne możliwości, by osiągnąć dodatkowe śledztwo w tej sprawie. Prezes sądu wezwał do siebie adwokatów i oświadczył im, że po zapoznaniu się z ich memorandum nie uważa za stosowne naznaczenia nowej psychjatrycznej kontr - ekspertyzy i dodatkowego śledztwa.

Adwokaci po wyjściu z gabinetu przewodniczącego sądu wręczyli dziennikarzom kopję tego memorandum, zawierającego

10 arkuszy drukowanych.

Zwracając się do prezesa sądu obrońcy napomknęli, że pierwsza ich próba otrzymania kontr - ekspertyzy u sędziego śledczego, spełzła na niczem. Od tej chwili, z własnej inicjatywy przeprowadzili oni kontr - ekspertyzę, której wynik „nie pozostawia wątpliwości co do nienormalności Gorgułowa“, został podpisany przez trzech znanych psychiatrów, przez Rosjanina z pochodzenia, dra Lwowa, dra Lorga i dra Legrun.

Dr. Lwow jest naczelnym lekarzem kliniki dla umysłowo chorych i wyraził swe przekonanie, że Gorgułow

jest nienormalny

i dlatego konieczne jest nowe śledztwo. Dr. Lorg jest oficjalnym ekspertem sądow. i wylicza cały szereg nienormalnych, patologicznych zjawisk w psychice Gorgułowa, dodając — „gdyby Gorgułowa przyprowadzono do „Infermerie Special“ w przeddzień zabójstwa, nie wahałbym się ani jednej chwili i umieścił w domu umysłowo chorych“.

Do podobnej konkluzji przyszedł i dr. Legrun, ordynator szpitala dla umysłowo chorych departamentu Sekwany.

W zakończeniu memorandum obrona skarży się na niektóre braki w śledztwie. Naprzykład nie jest powiedziane, że z jedną ze swych żon Gorgułow rozstał się, gdyż ona go zdradzała, niewyjaśniona również historja ze sztucznemi promieniami, nie wskazano również, że Gorgułow do zabójstwa prezydenta republiki wzbudzał okresami wrażenie nienormalnego. Na tej podstawie obrona żądała kontr - ekspertyzy psychjatrycznej, dodatkowego śledztwa i całkowitego przełożenia książki „Zielona Ewangelja“.

Adwokat Gerand wręczając memorandum dziennikarzom oświadczył:

— Dotychczas odmawiałem wywiadów, lecz biorąc pod uwagę odpowiedzialność, jaka spada w związku z ekspertyzą psychjatryczną, uważam za swój obowiązek zawodowy opublikowanie memorandum, wręczonego przez obronę. Nie chciałbym, by opinja publiczna oskarżyła nas jedynie o chęć przeciągnięcia sprawy. Nie protestuję przeciwko decyzji przewodniczącego, podyktowanej

sumieniem sędziego.

On nawet uprzedził mnie o odmowie, czego nie miał prawa uczynić. Ja, ze swej strony podkreślam znaczenie świadectw wymienionych lekarzy i żałuję, że spór medycyny wyniknie podczas posiedzenia sądu, czego można było uniknąć, gdyby była dopuszczona kontrekspertyza.

Komisaryczni ministrowie pruscy.



Bezkrwawy zamach stanu, dokonany przez kanclerza Papena przy pomocy Hindenburga w Prusach można uważać za udany Wbrew oczekiwaniom rząd socjalistyczny nie odważył się na czynny opór i ograniczywszy się na papierowym proteście ustąpił. Kanclerz Papen zamianował już nowych komisarycznych ministrów dla Prus, którzy będą rządzili po dyktatorsku. U góry od lewej strony ku prawej: 1) Dr. Ernst (handel) 2) Mussehl rolnictwo) 3) Schleusener (finanse). U dołu: 4) dr. Lammers (oświata), 5) dr. Hölscher (sprawiedliwość), 6) dr. Scheidt (opieka społeczna).

Koń spadkobiercą.

Protest wydziedziczonych krewnych

W Riverdale nad Hudsonem (U. S. A.) zmarła niedawno miljonerka, mrs. Setton, z pochodzenia Włoszka.

Testament, który zostawiła wzbudził sensację wśród opinji, a oburzenie wśród rodziny zmarłej. Giulia Morosini, jak brzmiało nazwisko panieńskie p Setton, zapisała 1 miljon lirów Tow. ochrony zwierząt na cel utrzymania ulubionego jej wierzchowca „Glorioso“.

Majątek zmarłej obliczają na

150 — 200 miljonów lirów

Ponieważ zmarła miljonerka poczyniła w testamencie wielkie zapisy na cele dobroczynne, nie wspominając nic o rodzinie, przeto jej najbliżsi krewni wystąpili do sądu o unieważnienie testamentu.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony

18

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyrektor Aboody po przybyciu do biura znalazł na swem biurku list, w którym żądano odeń pewnych zmian, w przeciwnym razie dyr. Aboody miał zginąć w nocy z 12-go na 13-ty. Krytycznej nocy dr Aboody rzeczywiście został zamordowany, a wywiadowca Winczesław Worobiejczyk ciężko ranny W toku śledztwa doniesiono sędziemu iż znikła żona dyr. Aboody oraz jego sekretarz Steve Alcana. Obecny podczas przesłuchiwania współpracowników firmy policjant Walter w jednym z nich poznał człowieka, który miał rzekomo uciekać po strzałach w biurze.

* * *

— To pan Margeot — rzekł po chwili — Przejrzał listy i chciałby zakomunikować panu rezultat swej ekspertyzy.

Sędzia śledczy przyłożył słuchawkę do ucha.

— Tak, tak — rzekł. — Dobrze, Margeot... Mówi pan „Smith and Brothers“? Klawjatura belgijska... Tak, oczywiście, ciekawe... Nic innego. Dziękuję. Do widzenia.

Odłożył telefon.

— Listy te, jak mi powiedział Margeot pisane były na maszynie marki „Smith and Brothers“ z klawjaturą belgijską. Dziś prawie już sie nie używa tego typu, a z pewnych charakterystycznych znaków Margeot wnioskuje, że chodzi tu o stary model. Rozstawianie liter jest nieregularne, niektóre znaki tworzą plamy itd. Malaise, byłoby wskazane odszukanie tej maszyny, ale oczywiście myślę... Malaise, gdzież pan jest?

— Tutaj — rozległ się przytłumiony głos.

Pan Plante spojrzał ze zdumieniem na Malaise'a, który klęcząc na podłodze, wyciągał z ukrycia między ściana i szafą rodzaj metalowej skrzyni.

— Co pan tam robi? — spytał sędzia.

Inspektor wstał bez słowa. Jedną rękę wsunął pod spód skrzynki, a drugą położył na raczce przymocowanej do pokrywy.

Gdy postawił ją na biurku, panowie Plante i Brame nachylili się ciekawie.

Po chwili Malaise rzucił na nich triumfalne spojrzenie.

— Oto — rzekł — maszyna, z której korzystano przy pisaniu tych osławionych listów, maszyna marki „Smith and Brothers“ z klawjaturą belgijską. Proszę zobaczyć, jak wygląda i jakie zardzewiałe jest pudło. Ale używano tej maszyny niedawno, taśma jest zupełnie nowa.

Zapadło długie milczenie, poczem sędzia śledczy poklepał inspektora po ramieniu.

— Brawo, Malaise! — zawołał. — Teren naszych poszukiwań został ograniczony: listy z pogróżkami były wysłane z tego z biura.

Rozdział VIII.

OBŁAWA.

Napewno Steve Alcan wysyłał te listy myślał, pan Plante, goląc się tego ranka. — Codzień przychodził do gabinetu zabitego, pracował pod bokiem swego szefa, widział że w biurze nie używają już maszyny „Smith and Brothers“ o klawjaturze belgijskiej. Cóż łatwiejszego dla niego, niż napisać na tej maszynie przed przyjściem dyrektora i jego stenotypistki, albo po ich odejściu...

Dlaczego Steke Alcan znikł, nie zostawiając po sobie żadnego śladu, jeżeli sumienie miał czyste? Z przeprowadzonych poprzedniego dnia badań sedzia śledczy dowiedział się, że Steve bywał dosyć często w domu szefa i że pani Aboody chętnie go przyjmowała. Jeden z kierowników wydziałów, przyciśnięty do muru przez pana Plante'a, oświadczył, że przed trzema tygodniami słyszał odgłosy kłótni między Herbertem Aboody i jego sekretarzem.

Pan Plante miał bujny zarost. Golił się zawsze powoli i byle pretekst wystarczał, aby przerwać tę bolesną operację. Położył brzytwę na marmurze umywalni, wyjął z górnej kieszeni kamizelki ołówek, i napisał na jednej ze stroniczek swego notatnika, leżącego obok pendzla do golenia:

„Steve Alcan“.

Puścił znów w ruch brzytwe, myśląc:

„Inni też, podobnie jak Steve Alcan, mogli używać tej maszyny, mając te same szanse powodzenia, chociażby pierwszy lepszy współpracownik, lub urzednik Aboody'ego: uważam jednak za nudne, jeżeli nie zbyteczne, ponowne wzywanie kogokolwiek. Dosyć już ludzi jest zamieszanych w te sprawe, abym mógł bez obawy wciągać jeszcze innych. Zastanówmy się lepiej nad najbliższem otoczeniem zabitego. A więc najpierw pani Aboody. Pani Aboody znikła podobnie jak Steve Alcan, znikła w tym samym czasie co on, prawie o tej samej porze. Wygląda to na wspólną ucieczkę. Pani Aboody, która przychodziła czasem po swego męża do biura, mogła również dowiedzieć się o istnieniu słynnej maszyny i korzystać z niej podczas nieobecności zm... o, jego sekretarza i stenotypistki. Jeżeli ona i Alcan sa w zmowie, wszystko było ułatwione...“

Sędzia śledczy zapisał w swoim notatniku. „Floriana Aboody“ i po raz drugi namydlił twarz. „Jest jeszcze ta panna Palmona. Dlaczego nie miałbym się zainteresować jej osobą? Nic o niej jeszcze nie wiem. W tej chwili nie widze żadnej korzyści jaką mogłaby wynieść ze śmierci swego szefa. Jeszcze trudniej jest mi wyobrazić sobie, w jaki sposób w tragiczną noc dostać mogła się do biura i strzelać z rewolweru. Ale to samo stosowałoby się do żony zabitego oraz jego sekretarza. W tej chwili najbardziej interesuje mnie wyliczenie osób, które mogły się posługiwać maszyną marki „Smith and Brothers“. Któż łatwiej, niż ta panna Palmona mógł wyciągnąć maszynę z kąta i pisać na niej listy? Dlaczego ta maszyna była jeszcze w gabinecie Herberta Abody, skoro nie korzystano z niej? Listy, jak mi powiedział Margeot, były napisane przez kogoś, kto znał dobrze te maszynę. A któż to mógł być, jeżeli nie stenotypistka“?

W ten sposób rozumował pan Plante, kończąc się golić.

— Zresztą —rzekł nagle — ta dziewczyna mogła pisać listy dla kogoś innego. Może jest tylko wspólniczką, najprawdopodobniej niewinną tych czynów, które jej zarzucam. Ale nie widzę racji, dla której miałbym podejrzewać ją mniej, niż kogo innego...

I sedzia śledczy zapisał w swoim notesiku: „Panna Palmona“.

— Wreszcie — rzekł, przesuwając kawałek ałunu po wilgotnych policzkach— jest ten Leon Matriche On też mógł pisać listy, a w tym wypadku widzę wytłumaczenie pewnych punktów, o których wspominają. Można to rozumieć w ten sposób: „Jeżeli nie zrezygnuje pan z badania moich książek, jeżeli pociągnie mnie pan do odpowiedzialności za malwersację, umrze pan w nocy z dwunastego na trzynasty. Jakże wszystko byłoby proste, gdyby nie jego alibi! Jeśli on jest winny, wszystko jest jasne. Tak, ale to alibi...

Poprzedniego dnia Plante polecił jednemu ze swych ludzi sprawdzenie alibi szefa buchalterji. Stróż potwierdził oświadczenie oskarżonego. Trzeba było zatem przypuścić, że Walter pomylił się, że został wprowadzony w błąd dużem podobieństwem.

Pod nazwiskiem stenotypistki sędzia śledczy napisał: „Leon Matriche“ i kończył się ubierać.

Ale dlaczego, myślał jednocześnie, ten poczciwina przyszedł wpakować się w paszczę wilka? Dlaczego nie znikł wczoraj, jak to uczyniła Floriana Aboody i Steve Alcan? Albo jest naprawde niewinny, Walter pomylił się, stróż mówi prawdę i Matrichenie wkradł się do biura z dwunastego na trzynasty, albo wystąpił odważnie i pewny że go nie poznaia, wolał nie uciekać odrazu w obawie wzbudzenia podejrzeń i zgłosił się na moje wezwanie z zamiarem opuszczenia miasta dziś lub jutro pod jakimkolwiek pretekstem... Takie musiały być jego intencje, zapewne liczył, że pan Chedeville, nie zakomunikuje mu rezultatu swej ekspertyzy wcześniej, niż za kilka dni...

Pijąc pośpiesznie pierwsze śniadanie, sedzia śledczy zatelefonował do szpitala, dokąd przewieziono Winczesława Worobiejczyka. Lekarz powiedział mu, że ze względu na niesłychane osłabienie spowodowane znacznem upływem krwi, nie można było jeszcze przystąpić do wyjęcia kul.

Plante zmartwiony skierował się do sądu. Zastał tam Waltera, który już na niego czekał.

— Co nowego? — spytał.

Zdjął płaszcz, kapelusz, usiadł w swym fotelu.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jak wiadomo, magistrat stołeczny wystąpił do ministra robót publicznych o wyznaczenie komisji arbitrażowej dla załatwienia sprawy ceny prądu elektrycznego w Warszawie. W okresie reorganizacji ministerstwa sprawa ta uległa zawieszeniu. Obecnie, jak nas informują, wyznaczenie arbitrażu będzie załatwione, przyczem wymieniane są różne osoby, które będą do komisji powołane. Tymczasem poradnia dla spraw elektryczności czynna przy stowarzyszeniu przyjaciół Wielkiej Warszawy zbiera dokładne materjały, które niewątpliwie wykażą komisji słuszność postulatów szerokich warstw społeczeństwa. Materjały te będą przekazane komisji z chwilą, gdy się tylko zbierze. Prócz tego stowarzyszenie domaga się wyznaczenia jednego członka arbitrażu z pośród członków stowarzyszenia.

* * *

Sztuka Marji Morozowicz — Szczepkowskiej „Sprawa Moniki", wystawiana w Instytucie Reduty, która osiągnęła rekordową cyfrę przeszło 150 przedstawień — grana będzie tylko do 1 sierpnia — z powodu wyjazdu artystek na urlopy letnie.

Teatr im. Stefana Żeromskiego przygotowuje nową sztukę autora „Sztuby", Kazimierza Leczyckiego pod tyt. „Manekin miłości".

Znana artystka Helena Buczyńska zaangażowała się do „Teatrów Zjednoczonych" w Warszawie. Występować będzie zarówno w komedji muzycznej jak i w rewji „Bandy."

* * *

Prezydent m. st. Warszawy, inż. Słomiński, wyjechał na ferje letnie, które spędzi w Warnie, w Bułgarji. Podczas jego nieobecności zastępować go będzie w czynnościach w ciągu miesiąca lipca wice - prezydent Borzęcki.

* * *

W Muzeum Przemysłu i Techniki, istniejącem przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, ukonstytuowała się sekcja lotnicza, której celem jest zorganizowanie działu lotniczego. Dział ten przedstawić ma w sposób popularny dotychczasowe zdobycze techniki lotniczej. Narazie zebrano eksponaty ze zbiorów wojskowych, Powszechnej Wystawy Krajowej oraz międzynarodowej wystawy komunikacji i turystyki w Poznaniu. Obecnie opracowywany jest program pododdziałów sekcji, które następnie zajmą się zgromadzeniem eksponatów, obrazujących historję lotnictwa, urządzenia lotnicze, lotnictwo sportowe, komunikacyjne, wojskowe itd.

* * *

Starosta grodzki Warszawa — Śródmieście p. Podhorydyński opuścił zajmowane stanowisko w związku z objęciem urzędu starosty grodzkiego w Poznaniu. Na jego miejsce obejmuje stanowisko starosty p. Miklaszewski, dotychczasowy kierownik starostwa południowego.

Wielka awantura o 24 grosze.

Nielitościwy sekwestrator.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym na ul. Rudnickiej w Wilnie doszło do wielkiej awantury na tle przymusowego ściągania podatków. Do właścicielki sklepu niejakiej Badanesowej zgłosił się sekwestrator 1 urzędu skarbowego z żądaniem zapłacenia zaległego podatku za rok 1931

w sumie... 24 groszy.

Badanesowa wyjaśniła sekwestratorowi, iż wszystkie podatki za ubiegłe lata zapłaciła i na dowód swych słów okazała odpowiednie kwity. Niezrażony tem sekwestrator wytłumaczył iż w danym wypadku zaszła omyłka i zażądał kategorycznie natychmiastowego wpłacenia 4 zł. 30 gr. to znaczy: 24 gr. właściwego podatku, 6 groszy odsetek za zwłokę i 4 zł. jako koszta egzekucyjne.

Właścicielka odmówiła wpłacenia tych pieniędzy prosząc sekwestratora o odroczenie sekwestru do dnia następnego, by mieć możność wyjaśnić całą sprawę w urzędzie skarbowym. Sekwestrator nie zgodził się jednak na zwłokę i usiłował zabrać za nieopłacony podatek

pewną ilość tabliczek czekolady.

Przeciwko temu zaprotestowało kilku obecnych klientów którzy zażądali od sekwestratora odroczenia sekwestru do czasu wyjaśnienia sprawy. Powstała kłótnia, która zgromadziła tłum ciekawych. Awantura zwróciła uwagę dwóch posterunkowych policji. Sekwestr został po dłuższych pertraktacjach odroczony, policja zaś spisała protokół za zakłócenie spokoju.

Rusztowanie własnego pomysłu

zabiło właściciela domu.

Z Drohobycza donoszą:

Usiłowania doprowadzenia do porządku uszkodzonego dachu swego domu w Tustanowicach drogo kosztowały Ołeksę Bałannego.

Przy pomocy Józefa Łożańskiego, Wasyla Baczyńskiego i synka swego Bałanny zrobił rusztowanie

z dwóch żelaznych rur,

które wbił w ziemię. Do tych słupów przymocował żelazną linę, której drugi koniec umieścił na dachu sporządzając w ten sposób kołowrotek, który miał być pomocnym do doprowadzenia pochylonego dachu do pierwotnego stanu.

W czasie obrotu kołowrotka hak przytrzymujący linę u dachu zerwał się pod naporem ciężaru, a skręcona lina żelazna wraz z rurami runęły wprost na stojącego przed domem Bałannego.

Sztaby żelazne ugodziły nieszczęśliwca w klatkę piersiową, gniotąc mu ją całkowicie. Po prowizorycznem zaopatrzeniu przez lekarza dr. Lichttgarna przewieziono rannego w ciężkim stanie do szpitala powszechnego w Drohobyczu.

Po dwudniowych męczarniach Bałanny wyzionął ducha.

Oszust matrymonjalny

skazany na dwa lata więzienia.

Z Torunia donoszą:

Zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym Zamiar, oskarżony o oszustwo matrymonjalne.

Oskarżony swego czasu przedstawił się pięknym torunjankom i kujawiankom jako dzierżawca fabryki maszyn rolniczych w Pakości, przyczem przyrzekał im małżeństwo. Oszust ten pod obietnicą małżeństwa wyłudzał od nich pieniądze i różne kosztowne rzeczy. Od Pelagji J. wyłudził on 860 zł. gotówka złoty zegarek z brylantami, obrączkę ślubną od Teresy P. obrączkę ślubną, pierścień brylantowy wartości 600 zł. 8 koszul chusteczki ręczniki i różną bieliznę po nieboszczyku oraz gotówkę 400 zł. Od sołtysa w Gorszcu wyłudził około 600 zł. a przedstawił mu się

jako narzeczony jego córki.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia.

a

KRATECZKI.

Pies w tramwaju.

Uparty pasażer.

Jeśli ostatnio nieco ochłodziło się, to dzieje się to skutkiem mojej interwencji w Pimie, gdzie zwróciłem uwagę, że upałów nie lubię i jeśli natychmiast nie nastąpi pewne ochłodzenie, zmuszony będę rozpocząć ostrą kampanję przeciwko tego rodzaju postępowaniu.

To poskutkowało, jak widzicie. Dziękczynienia czytelników, którzy zamieniali się ostatnio stale, ale powoli w kałużkę potu, przyjmuje codziennie między 4-tą a 6-tą po poł. kwiaty a jeszcze lepiej konkretne prezenty w postaci bądź cennych przedmiotów bądź też gotówki — mile widziane. Dla pań specjalna poczekalnia. Usługa szybka i uprzejma.

Moje tęsknoty do chłodniejszych dni mają dwojakie uzasadnienie: po pierwsze rzeczywiście nie cierpię upałów, po drugie zaś mam przyzwoite palto, znacznie przyzwoitsze, niż ubranie, w którem to palcie chętnie się pokazuję i pozwalam oglądać swą „wiotką" figurę.

Meteorologowie przepowiadają do końca miesiąca chłody. Zupełnie słusznie. Upały są teraz i tak niepotrzebne, bowiem każdemu w ostatniej dekadzie miesiąca, przed pierwszym, często robi się gorąco na myśl, jak dociągnie do pierwszego.

Ale i nato są sposoby. Trzeba tylko działać energicznie i wzorować się na rozmaitych przedsiębiorstwach. Gdy więc żona zwróciła się do mnie po pieniądze, oświadczyłem jej spokojnie, lecz stanowczo:

— Wszelkie wypłaty do pierwszego są zawieszone.

— Ależ, mój drogi, przecież ja...

— Nic na to nie poradzę. Do pierwszego wszelkie wypłaty zawiesiłem.

— A z czego będę prowadziła gospodarstwo?

— Proszę nie wdawać się ze mną w żadne dyskusje. Zarządzenie jest ostateczne i nieodwołalne.

Tylko energicznie, mili moi. Z kobietami inaczej nie można. A zresztą skąd ja jej wezmę przed pierwszym pieniądze? Kraść pójdę? U kogo?

Z braku pieniędzy nie kupiłem psa, na którego miałem wielką ochotę. Lubię psy, ale nie znoszę małych karykatur psów, różnych terjerków, pinczerków, ratlerków, które tylko udają nieudolnie i nędznie prawdziwego psa. Chcę psa dużego i młodego. Jakiś wyżeł, bernardyn, dog lub t. p. Dobermanów nie lubię, bo bestje są fałszywe, do wilków również nie mam zaufania. Mam zato prawdziwy apetyt na wyżła, lub bernardyna. Bezpłatne oferty chętnie przyjmuję.

PIES.

Tadeusz Muszycki ma psa, którego bardzo lubi. Z tego względu Muszycki może liczyć na moją sympatję i łagodne obejście się z nim, chociaż Muszycki zrobił awanturę i nie miał racji.

A było to tak:

Dnia 22 maja rb. Muszycki wracał do domu wraz ze swym psem. Muszyckiego bolały nogi i psa również. Ale od czego są tramwaje. Wsiadł tedy Muszycki z pieskiem do „siódemki" i już przejechał jeden róg, gdy konduktor oświadczył, że Muszycki może tramwajem jechać, jeśli tylko wykupi bilet piesek zaś nie, gdyż przepisy na to nie pozwalają. Kto chce jechać z psem, musi sobie zafundować samochód.

Muszycki nie chciał się pogodzić z perswazją konduktora, który musi postępować w myśl obowiązujących go przepisów. Muszycki zrobił awanturę, szpetnie nawymyślał konduktorowi. Sąd Grodzki skazał Tadeusza Muszyckiego na 200 zł. grzywny, lub 4 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Zagadkowe zatrucie kelnerki.

Cukierki czekoladowe znajomego.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym o godzinie wpół do dwunastej w mieszkaniu rodziny Retek przy ul. Dzielnej 48 w Wilnie miał miejsce niezwykle zagadkowy wypadek zatrucia, któremu uległa córka Retków Emma, kelnerka kawiarni „Leśniczówka".

Wczoraj po powrocie z pracy Emmę Retekównę odwiedził jakiś młody pan, który długo o czemś z nią rozmawiał. W dwie minuty po jego odejściu, jak opowiadają domownicy, posłyszeli oni nagle w pokoju Emmy jakieś szamotania się i jęki. Po wejściu do pokoju znaleźli Emmę wijącą się w boleściach na podłodze. Odpowiedziała ona słabym głosem, iż odczuła nagle okropne boleści. Zaniepokojona rodzina natychmiast zaalarmowała pogotowie ratunkowe, lekarz którego orzekł, iż Emma Retekówna uległa

poważnem zatruciu

jakąś nieustaloną trucizną, wobec czego przewieziono ją w stanie poważnym do szpitala Sawicz.

Zgodnie z jej zeznaniem fatalnego wieczora odwiedził ją pewien pan, który ma wkrótce stanąć przed sądem w procesie, w którym E. Retekówna ma wystąpić w charakterze głównego świadka oskarżenia. Pan ten w rozmowie dał jej do zrozumienia, że byłoby dla niego bardzo pożądanem gdyby zgodziła się ona nie wystąpić w charakterze świadka w jego procesie. Widząc jednak, że nie trafia do przekonania dziewczyny sprytnie zmienił temat i nareszcie przed odejściem poczęstował ją

cukierkami czekoladowemi.

W dwie minuty po jego odejściu Emma Retekówna poczuła nagle okropne boleści, zaś zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, iż uległa ona zatruciu.

Emma Retek przypuszcza, iż osobnik ów poczęstował ją zatrutemi cukierkami chcąc w ten sposób pozbyć się niepożądanego świadka.

O wypadku zagadkowego zatrucia, któremu uległa Emma Retekówna powiadomiono władze policyjne, które wszczęły w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Konie stratowały 9-ciu żołnierzy.

Straszny wypadek we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

W czasie przemarszu ul. Łazarza oddziałów 19 pp. na ćwiczenia nocne, obok domu pod l. 8 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie równocześnie z przemarszem oddziału piechoty tą samą ulicą zjeżdżał w dół wóz taborowy zaprzężony w parę młodych pełnych temperamentu koni, które w pewnej chwili spłoszyły się i wpadły

na maszerującą kolumnę.

Skutki tego niespodziewanego ataku końskiego okazały się dotkliwe, albowiem 9 szeregowych zostało stratowanych, z tego czterech odniosło ciężkie rany, tak że musiano ich odwieźć do szpitala garnizonowego, pięciu zaś lżejsze i tych oddano do izby chorych.

M. COMERT.

Ulewa.

Mały, tęgi, o świeżej cerze, i gładkich włosach, p. Charmelin miał kwitnący wygląd czterdziestoletniego, doskonale szczęśliwego mężczyzny, zagrożonego zaledwie odrobiną tuszy i początkiem łysiny. Spożył właśnie przed chwilą smaczne śniadanie według gustu, obficie skropione winami z własnej piwnicy, w towarzystwie uroczej kobiety, która należała do niego i którą podziwiał bez zastrzeżeń.

Znał Gizelę od pięciu lat, a patrzył na nią temiże oczyma, co w pierwszym dniu ich znajomości. Kochał nadewszystko jej piękne, podłużne oczy, wąską twarz, nosek dziecięcy, cerę brzoskwini, drobne ząbki, giętkie ciało, szczupłe ręce, maleńkie nóżki... nie mógł nigdy oderwać oczu od niej... przyglądał się jej zawsze, gdy śmiała się, paliła, jadła, spała, przychodziła lub wychodziła. Ukazała się w tej chwili w salonie, ubrana do wyjścia. Zrzuciła kimono z złotego jedwabiu i włożyła kostjum aksamitny. Z otwartego żakietu wyglądała bluzka, cała najeżona walansjenkami. Nasunęła na jedno ucho kapelusz z tegoż aksamitu, co kostjum, a w ręku trzymała torebkę z bronzowej skórki, przystosowaną do rękawiczek, pantofelków i pończoch...

Kochanek jej obejrzał ją, notując wszystkie szczegóły okiem zakochanego znawcy:

— Jakże jesteś piękna, radości moja!

— Równie piękna, jak biedna. — odpowiedziała, wybuchając śmiechem.

I rzucając mu torebkę ruchem rozigranej kotki, rzekła:

— Łap! I włóż mi co do środka, bo jestem bez grosza...

Usłuchał z zadziwiającą usłużnością... wyciągnął portfel... przeszukał kieszenie... Włożył do torebki gruby banknot... kilka drobniejszych... jeszcze srebrne monety...

— Dziękuję. Wystarczy...

W nagrodę podała mu buziak do ucałowania... a potem — już na progu — odwróciła się, przesyłając mu pożegnanie ruchem ręki. Jakże była piękna! Cera jej olśniewała, śmiały się oczy i błyszczały zęby!

W tymże momencie ciężkie krople deszczu zadzwoniły o szyby... drobna chmura, ledwie przesłaniająca niebo, zamieniła się w powódź.

— Trudno! —rzekła. — Uciekam pomimo wszystko...

— Żartujesz, maleńka... Potrwa to najwyżej kilka minut... poczekaj, póki przejdzie...

Zgodziła się niechętnie, siadając na fotelu najbliższym drzwi, lecz nie w zwykłej, ulubionej, wygodnej pozie, lecz na brzegu, gotowa do odlotu... Drobne stopy wibrowały z niecierpliwości, której nie zdradzał dywan perski, głuszący dźwięki, lecz spódniczka, drgająca, jak skrzydła ptaka.

Mężczyzna, który nigdy nie odrywał od niej oczu, zauważył to wszystko... Widział również jej usta i oczy, wrogo zapatrzone w okno...

W międzyczasie deszcz wciąż jeszcze dzwonił o szyby a niebo zamiast przecierać się, stawało się coraz ciemniejsze.

— Widzisz, lepiejbym zrobiła, wychodząc odrazu, — rzekła z irytacją.

— Dlaczego się tak śpieszysz?—zapytał łagodnie.

Zdobyła się na widoczny wysiłek, by odzyskać pogodny uśmiech i rzekła, wzruszając ramionami:

— Czy ja wiem?... Chyba dlatego, że już jestem gotowa do wyjścia...

— To także przyczyna, — zgodził się.

Wybuchnęła śmiechem, lecz nie wtórował jej, jak zwykle.

Otworzył okno... Deszcz jakby biczem smagał mu twarz...

Pomimo to spokojnie zbadał widnokrąg dla przekonania się o widokach pogody. W końcu powrócił do Gizeli.

— Posłuchaj, Gizelo, radziłbym zaczekać na mnie. Kazałem szoferowi przyjechać o trzeciej... Za dwadzieścia minut we mnie się... gdzie będziesz chciała...

— Masz rację... zaczekam...

Zachowała jednak minę nadąsaną; nogi jej drgały, a oczy jednakowo wrogo patrzyły na deszcz i świat cały.

Niebo rozjaśniało się potrochu, lecz deszcz wciąż jeszcze spływał lśniącemi strugami, gdy szofer przyjechał o oznaczonej godzinie... P. Charmelin zmuszony był otworzyć parasol, odprowadzając Gizelę od drzwi domu do auta, dla ochrony małego kapelusza, zdobiącego pół głowy Gizeli i nie zakrywającego ślicznego upartego jej czoła.

— A więc dokąd każesz? — zapytał zajmując miejsce przy niej.

— Do Salonu Sztuki, kochanie.

Do Salonu Sztuki? Poto, by oglądać malowidła, ze zniecierpliwienia ledwie nie wyskoczyła ze skóry? (Omal nie zawołał: „Tylko bez blagi!)" ale powstrzymał się. Może umówiła się z którą ze swych przyjaciółek? W każdym razie dowie się prawdy. Teraz on zkolei niemal wyskakiwał ze skóry. Kilkakrotnie ocierał twarz zroszoną potem, aczkolwiek nie było mu za gorąco. Był to rodzaj łez skraplających jego skórę podczas gdy oczy pozostawały suche.

Gdy Gizela weszła do Salonu Sztuki, p. Charmelin odesłał własne auto do garażu. Pod gęstym deszczem przeszedł kilku kroków, następnie zawołał taksówkę i podał szoferowi sto franków, uprzedzając go:

— Za śledzenie jednej pani... za chwilę, gdy dam znać —

Gizela wyszła niebawem, jak oczekiwał, i wkrótce potoczyły się dwa auta, jedno za drugiem.

Za chwil kilka p. Charmelin miał dowiedzieć się o wszystkiem.

Jakie to głupie i nagłe... Wystarczyło zwykłej ulewy!

Oba samochody pędziły wzdłuż bulwarów nadbrzeżnych, zatrzymywane jednocześnie przed każdym mostem... Wreszcie przejechały na drugi brzeg Sekwany. I wówczas na niebie rozjaśnionem, wolnem od chmur, ukazała się olbrzymia tęcza w swych siedmiu barwach. Ulewa minęła... słońce falą swych promieni zalewało świat wracając mu barwy, piękno i urok wiosny.

Ta wizja światła i spokoju uśmierzyła niepokój wzburzonej duszy Charmelin'a. Czego tutaj szukał? O czem wiedzieć pragnął, narażając — może własne lub czyjeś życie? — Pomyślał głośno:

— Nie, nie mogę z powodu ulewy popsuć wszystko, wyrzec się wszystkiego... Jest zanadto piękna!

Ona czy ono? Kobieta czy życie? Stanowiły jedno w jego uczuciu... Zatrzymał taksówkę i wysiadł, nie oglądając się za siebie, ku zdumieniu szofera...

Tłum. L. M.

SPORT

Wycieczka nie jest spacerem.
Plecaki osłabiają serce.
Umiejętność chodzenia konserwuje zdrowie.

Wycieczkowcy przeważnie zabierają ze sobą bagaż w postaci mniej, lub więcej obszernego plecaka. Tymczasem właśnie obciążenie się plecakiem może znacznie obniżyć

naszą sprawność fizyczną.

Według znakomitego uczonego niemieckiego prof. Rautmanna obciążenie takie wywiera przedewszystkiem szczególny wpływ na funkcję krążenia krwi. Również odnośne badania Zuntza i Schumburga wykazały, że po marszu, wynoszącym 18 klm., gdy obciążenie wynosiło 22 kg. nastąpiło wyraźne zmęczenie mięśnia sercowego, co okazało się tak, że skurcze serca za każdym razem stawały się

znacznie powolniejsze.

Wskutek zwiększenia obciążenia na 27,31 kg. skurcze zwolniły się o dalszych 19 i 22 proc. normalnego czasu.

Za przyczynę tych zjawisk należy przedewszystkiem uważać znaczne utrudnienie oddychania. Zdaje się, że ludzie, obciążeni zbyt ciężkim plecakiem, szczególnie źle wydechują, gdy jednocześnie wdech jest odpowiednio głębszy. To może nawet doprowadzić w pewnych okolicznościach

do przepełnienia płuc krwią.

Organy krążenia krwi z drugiej strony dlatego są atakowane, że chodzenie i dźwiganie bagażu wymaga od organizmu specjalnej i uciążliwej pracy, za czem idzie znacznie większe zapotrzebowanie tlenu. Ponadto należy jeszcze dodać, iż zbyt ciężki bagaż uciska rozmaite organy wewnętrzne np. wątrobę.

Nietylko laicy, ale nawet sportmeni mało wiedzą o tej szkodliwości nadmiernego obciążenia na nasz organizm. Wprost przeciwnie uważają oni za

punkt swego honoru

i za dowód swej sprawności fizycznej obciążanie się kolosalnemi pakunkami. Powinni zdawać sobie z tego sprawę, że dają tem tylko dowód swej naiwności i braku orjentacji w prymitywnych zasadach racjonalnego funkcjonowania swego organizmu.

Jakie z tego wynikają wnioski konkretne?

Przedewszystkiem należy o tem pamiętać, ażeby bagaż był, jak najlżejszy. Należy brać ze sobą tylko przedmioty koniecznie potrzebne, a unikać niepotrzebnego balastu. Również nie należy brać ze sobą tego wszystkiego, co można nabyć w drodze. Choćby nawet takie zakupy w czasie wycieczki były nieco droższe, to raczej należy wydać większą sumę, niż wpłynąć ujemnie na swój organizm. Trzeba również wiedzieć, że istnieją plecaki racjonalnie skonstruowane, które znacznie mniej uciskają naszą klatkę piersiową, niż złe i wadliwe plecaki. Coprawda plecaki dobre są nieco droższe, ale za to trwalsze, gdy tymczasem złe po krótkiem już używaniu są

do niczego.

A wreszcie jeszcze jedna uwaga. Od czasu do czasu należy drogę przerwać i plecak zdjąć. Jeśli ktoś stanowczo niechce się zatrzymywać w drodze, to niech raczej przez jakiś czas nosi plecak w ręku, niż miałby go ustawicznie dźwigać na plecach...

W obecnej porze, w której dalekie wycieczki stają się szczególnie aktualne, powyższe uwagi są niewątpliwie na czasie...

Piechurzy w nowem obuwiu.
Marsz tysiąca zawodników.

Przygotowania do tegorocznego IX-go marszu „Szlakiem Kadrówki" prowadzone są energicznie. W związku z temi przygotowaniami bawili w Kielcach: komendant okręgu Związku Strzeleckiego Kraków mjr. Naimski i komendant okręgu Związku Strzeleckiego Przemyśl kpt. Ickowicz, którzy odbyli konferencje z prezesem podokręgu kieleckiego Artwińskim i komendantem podokręgu kpt. Ostachowskim.

Kierownikiem tegorocznego marszu „Szlakiem Kadrówki", w którym weźmie udział około tysiąca zawodników będzie gen. Kasprzycki, pierwszym zastępcą mjr. Naimski, drugim — kpt. Ickowicz

W tym roku na marszu Szlakiem Kadrówki z Krakowa do Kielc ma być przeprowadzony bardzo ciekawy eksperyment.

Ponieważ z powodu złego obuwia i defektów obuwia wiele zespołów osiąga gorsze wyniki,

względnie wogóle odpada,

komisja lekarska marszu z polecenia władz naczelnych Zw. Strzeleckiego w porozumieniu z fachowcami postanowiła wypróbować specjalne obuwie ściśle przystosowane do kształtu nogi.

W tym celu kilka zespołów wyekwipowanych w tego rodzaju obuwie i nad nimi zostaną przeprowadzone specjalne badania. W razie pomyślnego ich wyniku — w przyszłości produkowane byłoby obuwie przystosowane nietylko do wielkości nogi, ale i do zasadniczych typów jej kształtu.

Jest to ciekawy eksperyment, który może przyczynić się do podniesienia sprawności marszowej żołnierza.

Szkoda tylko, że jest uparty...
Nurmi o wadach Kusocińskiego.

Nurmi udzielił dłuższego wywiadu przedstawicielowi „Associated Press" na temat wyników olimpjady w Los Angeles. M. in. Nurmi oświadczył, że Lehtinen niewątpliwie wygra bieg na 5.000 m. Zdaniem Nurmiego drugie miejsce w tym biegu zajmie Iso-Hollo, a dopiero na trzeciem znajdzie się Kusociński. Nurmi uważa, że taki podział byłby sprawiedliwym miernikiem sił

tych trzech biegaczy.

Nurmi w dalszym ciągu oświadcza, że Kusociński jest doskonałym biegaczem, lepszym niż ludzie myślą, o czem wielki Fin przekonał się osobiście ostatniego lata. „Szkoda tylko — kończy Nurmi — że ten człowiek biegający na zawodach jest tak uparty, że każdy rywal umiejący użyć zdrowego rozsądku łatwo go może złapać fortelem".

POLSKA — WĘGRY
na kortach tennisowych we Lwowie.

Mecz tennisowy Polska — Węgry rozegrany będzie we Lwowie, w dniach 5—7 sierpnia r. b. Ze strony węgierskiej wystąpią Kehrling i Gabrowicz, ze strony polskiej: Tłoczyński i Hebda. Reprezentantki pań nie zostały jeszcze ustalone. Węgrzy zaproponowali Polsce zmianę terminu na koniec lipca ze względu na to, że jadą oni na mistrzostwa Niemiec do Hamburga.

P. Z. L. T. nie zgodzi się jednak prawdopodobnie na tę propozycję i mecz będzie rozegrany w poprzednio ustalonym terminie, tembardziej, że po ukończeniu jego Węgrzy zdążą jeszcze na turnej do Hamburga.

Plakieta ofiarowana przez senat gdański
w rękach polskich bokserów.

Bawiła w Gdańsku sekcja atletyczna K. P. W. Toruń na zawodach zapaśniczych z „Kraftsportverein Heros" Gdańsk.

Drużyna K. P. W. Toruń odniosła nad gdańszczanami

zdecydowane zwycięstwo.

wystąpiła ona w składzie następującym: waga kogucia Sokołowski, waga piórkowa — Zieliński, waga lekka — Kowalkowski, waga półśrednia — Lesiński, waga średnia — Biskupski, waga półciężka — Gęstwiński, waga ciężka — Faleński.

Zawody te, uwieńczone zwycięstwem toruńskich zawodników, wzbudziły wielkie zainteresowanie i zadowolenie nietylko wśród zwycięzców, ale sprawiły miłą niespodziankę Polonji gdańskiej.

Ostateczne wyniki dały rezultat 9:5 na korzyść zapaśników toruńskich, którzy zdobyli tem samem plakietę bronzową, ofiarowaną przez senat gdański.

Zawodnikom naszym za tak świetne zwycięstwo nad gdańskim klubem należy się pełne uznanie.

Po egzekucji na G. Śląsku.
DUSZA ZBRODNIARZA.
Wstrząsające szczegóły procesu w Rybniku.

Rybnik, w lipcu.

Jak już z depesz wiadomo, został potworny morderca 7-letniej Anieli Krajczakówny —Józef Gawliczek skazany na śmierć i stracony. Proces wyjawił taki potworny konglomerat zdziczałych instynktów w duszy ludzkiej, że warto zapoznać się z jego przebiegiem, jako odstraszającym przykładem:

Zbrodnia dokonana przez Józefa Gawliczka wstrząsnęła całym Śląskiem, a szczególnie bliższemi i dalszemi okolicami miejsca morderstwa, to jest okolicami Rybnika i całym powiatem Rybnickim. Mężczyzna zabił dziecię, jak jastrząb dusi gołębia, uczynił to zaś w sposób krew ścinający w żyłach i w okolicznościach o pomstę do nieba wołający. Zbrodnia Gawliczka spotkała się z tak żywiołowem oburzeniem ludności, że po aresztowaniu tłum pragnął na nim

dokonać samosądu.

Nic dziwnego przeto, że zainteresowanie procesem było olbrzymie.

ŻYCIE GAWLICZKA.

Gawliczek pochodzi z ubogiej rodziny jakich na Śląsku jest wiele. Ojciec jego, górnik, umarł gdy Gawliczek miał 21 lat. Matka żyje dotychczas i liczy ponad 60 lat. W domu było ośmioro dzieci, z których troje zmarło. Gawliczek chodził do niemieckiej szkoły w Rydułtowach i skończył trzy klasy. Uczył się nieźle, na co wskazują jego świadectwa, gdzie ma same korzystne cenzury. Z zachowania dano mu stopień dobry, a z religji prawie dobry (fast gut).

Po skończeniu nauki w szkole uczył się u piekarza. Przyszła wojna i wzięto go do wojska.

Na froncie nie był.

Z wojska zdezerterował i przesiedział 6 tygodni na obserwacji w Zakładzie Psychjatrycznym w Lublińcu. Dlaczego tak było, nie wie. Okazuje się, że po dezercji chciano zbadać jego stan umysłowy, bowiem nie umiał podać powodów dezercji. Wydano mu świadectwo poczytalności umysłowej z tem, że jest to osobnik niewiele warty pod względem moralnym.

Po opuszczeniu wojska pracował na kopalni „Charlotte". I tam popełnił w magazynie pierwszą kradzież, za co otrzymał rok więzienia, które odsiedział w Raciborzu. Kradzież popełnił sam. Nie może powiedzieć, dlaczego to uczynił. Wychodzi z więzienia i pracuje raz na kopalni, raz jako parobek przy koniach, ale instynkt złodziejski już się w nim zagnieździł. Znowu kradnie i odsiaduje więzienie, potem bierze udział w Wielkiem Powstaniu Śląskiem i służby w wojsku polskiem w 75 p. p.

Dezerteruje z wojska,

aż wreszcie zwolniony do „cywila" powraca do pracy na kopalni. Z powodu jakiejś kłótni ze sztygarem, której nie chce wyjaśnić, aby nie obwiniać swojej krewnej, zostaje z pracy zwolniony. Rozpoczyna dawny żywot, między jakąś dorywczą pracą, a więzieniem, w którem spędza 5 z niewielu lat swego życia. Ostatnio, po raz siódmy, odsiadywał karę 25 miesięcy więzienia w Rybniku, Katowicach i Cieszynie. Mury więzienne opuścił 6-go listopada 1931 r. i od dnia 15-go grudnia 1931 r. do 5-go lipca 1932 r. przebył u rzeźnika Gajdy w Rydułtowach.

— Kiedyście byli ostatni raz u spowiedzi — pyta sędzia.

— Jeszcze w więzieniu, dnia 4-go listopada 1931 r.

— A do kościoła chodziliście?

— Nie miałem w czem iść do kościoła. Nie miałem odpowiedniego ubrania.

Gawliczek odpowiada już spokojnie na pytania sędziego. Wreszcie pada zapytanie:

— No, a powiedzcie teraz, coście robili po opuszczeniu Gajdy?

Na sali panuje naprężenie, bowiem przychodzi moment zeznań mordercy, dotyczących samej zbrodni. Gawliczek wyprostowuje się, mówi teraz rozlewnie, jakby z pewną chełpliwością i dokładnie, z najdrobniejszemi szczegółami opisuje swój czyn oraz wszystko to, co się przedtem i potem stało. Sprawia to wrażenie wypowiadania, jakiejś wyuczonej lekcji, jakiegoś aktu spowiedzi, która — chciałoby się powiedzieć — ma usprawiedliwić jego zbrodniczość publicznem samobiczowaniem się, nie pozbawionem jakby niezrozumiałego zadowolenia z siebie. Cała potworność tej małej duszy bez kierunku i hamulców wychodzi teraz najaw.

Nagle ukazała się jakaś dziewczynka. Schwyciłem ją i powaliłem na ziemię....

Nie będziemy opisywać samego przebiegu mordu jest on bowiem zbyt potworny. Gawliczek zaniósł nieprzytomną dziewczynkę kilkadziesiąt mtr. wgłąb lasu i tam w zwierzęcem szaleństwie zmysłów rozszarpał poprostu nieszczęśliwą.

— Dlaczegoście to uczynili — pyta zbrodniarza sędzia.

— Coś mi tak do głowy przyszło. Chciałem zobaczyć

jak wygląda serce ludzkie.

Nie mogłem się jednak do serca dostać bo przeszkadzały mi płuca. Więc poszedłem.

Po dokonaniu zbrodni Gawliczek otarł ręce w koszulkę zamordowanej dziewczyny, następnie obmył je oraz zakrwawione ubranie w pobliskim stawie i przez dwa dni się błąkał po okolicy, aż wreszcie został ujęty.

Chełpliwość, z jaką zeznaje zbrodniarz, nasuwa sędziemu takie pytanie:

— Coście wy czytywali, Gawliczek?

— A no „Detektywa"...

— A co wam się tam najwięcej podobało?

— O Ceglarku...

— Czyście zdawali sobie sprawę, że popełniacie zbrodnię?

— Tak.

— A wiedzieliście o zaprowadzeniu sądów doraźnych?

— Wiedziałem...

Na tem przesłuchiwanie oskarżonego zakończono.

Po przesłuchaniu świadków, biegłych prokuratora i obrońców sąd wydał wyrok śmierci.

Widzewscy piłkarze w Wilnie.
Mecz z drużyną 1-go p. p. Legjonów.

W dniu dzisiejszym łódzka drużyna „Widzewa" staje do walki w Wilnie z czołowym klubem wileńskim 1 p. p. Legjonów.

Chociaż w świecie piłkarskim drużyny A klasowe nie cieszą się zbyt wysoką miarką, jednak mecz dzisiejszy zapowiada się bardzo ciekawie, ze względu na porównanie poziomu wileńskiej A klasy z łódzką.



Radjo-kącik

RASZYN, poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bież. 12,10 Przegląd prasy polskiej. 12,40 Urz. Kom. P I M. 12,45 Płyty. 15,00 Kom. gospod. 15,10 Piosenki w wyk. M. Foffa (płyty), 15,30 Przegląd Komunikacyjny. 15,40 Płyty. 16.35 Kom dla żeglugi i rybaków. 16.40 Pogad. w jęz francuskim — Lektor L. Roquigny. 17,00—18,00 Koncert popoł 18,00 Odczyt z Krakowa. 18,20 Muzyka lekka. 19.15 Rozmaitości 19,35 Pras. Dz. Radjowy, 19,45 „Skrzynka poczt. roln" — omówi inż. W Kołodziejski. 19,55 Program na dzień nast. 20,00 Feljeton p t. „Książe Reichstadtu", wygłosi p. J. Warnecka 20,15—23,30 Tr. z Ciechocinka. Operetka P Abrahama „Wiktorja i jej huzar". W przerwie I dod. do Pras Dz. Radj. W przerwie między aktem II i III Kom Gł. Wojsk St. Meteor dla komun lotn. i wiadom sportowe.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

14.00—15 00 Muzyka gramof. 15.00—15,25 S. Welcke: „Kraj tysiąca jezior", „Podróż po Finlandji" 16.30—17,30 Koncert z Berlina 17,30 17.55 Dla szkół wyższych Prof. A Dietrich: „Wielcy filozofowie jako wychowawcy". 17.55 [illegible] 20 Dr W. Kries: „Ognisko domowe w Anglji" 18.20—18.40 Prof Lehman: „Rzemiosło nie[illegible]" 20.00 Transm. z Frankfurtu. 22 20 Ko[illegible] 22,40—24.00 Koncert z Lipska.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Warszawa wita Was.
Gong — Pobór na teściowe.
Capitol — Gdy kobieta jest piękna.
Corso — I Auto pancerne. II Dlatego, że cię kocham.
Czary — U wrót Antarktydy.
Grand-Kino — Ludzie na posterunku.
Palace — Artyści.
Przedwiośnie — Szyb L. 23.
Rakieta — Kochanek o północy.
Resursa — Tancerka Orchidea.
Splendid — Afera pułkownika Redla.
Oświatowy — Garsonki i drapacze nieba.

„AFERA PUŁKOWNIKA REDLA" NA EKRANIE „SPLENDIDU".

Na krótko przed wojną wstrząsnęło światem samobójstwo pułk. Redla, jednego z kierowników wywiadu austrjackiego; przyłapany na zdradzie, sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

Ponurą tę sprawę, przed kilku laty, przerobiono na film niemy sumptem wiedeńskiej „Saschy".

Obecnie nakręcono na ten sam temat film

całkowicie mówiony po czesku,

pod kierunkiem Karela Antona, twórcy obrazu „Skąd niema powrotu".

„Afera pułkownika Redla" w poprzedniej wersji niemej była bardzo przeciętnym filmem. W obecnej wersji mówionej nie wydaje się lepsza, raczej przeciwnie: obciążają film przewlekłe djalogi według przedawnionego już systemu reprodukcji teatru; intryga jest zarazem zawiła i nudna.

Szpiegowskie historje przechodzą na ekranie zmienne koleje: czasem trzymają widza w napięciu, jak np. „X-27" czasem — nudzą, jak film omawiany. Reżyser czeski, Anton, podszedł do sprawy pułk. Redla widocznie

bez przekonania.

Nie jest to ani film, ani nawet teatr; raczej reportaż przykrej sprawy, w której różne drastyczne i delikatne momenty przedstawione są oschle i nieprzekonywująco.

Są jednak w „Aferze pułkownika Redla" rzeczy godne widzenia i potwierdzające dobrą renomę kinematografji czeskiej: są to mianowicie sceny nieme, wykonane w sposób przejmujący przez E. A. Longena w roli pułk. Redla. Scena uliczna, kiedy zdrajca spostrzega, że jest śledzony, scena w hotelu, kiedy gotuje się na śmierć i kilka jeszcze momentów, świetnie odtworzonych świadczą o wysokiej klasie aktorskiej. Szkoda, że całość nie stoi na tym poziomie.

Wina to scenarzysty (Benno Vigny i dr. Schirokauer), reżysera i może częściowo autora sztuki E. E. Kischa.

Jasnym momentem są fotografje: czyste, wyraźne. Zdjęć dokonali E. Hoesch i V Vich, najlepsi operatorzy Czechosłowacji.

Partnerką głównego bohatera, E. A. Longena, jest sympatyczna artystka Grossowa, której jednak scenarjusz nie dał wielkich możliwości do rozwinięcia swego niewątpliwego talentu aktorskiego. Niezły jest Svitak, jako attache rosyjski.

WINSZUJEMY.

Jutro: Jakubowi.
Wschód słońca 3.44
Zachód — 19.42
Długość dnia 15.58
Ubyło dnia 0.43
Tydzień 30.

A jednak pieniądz nie daje szczęścia.

Oszustwa bogatych ludzi.

Wielkie fortuny powojenne bardzo często okazały się mniej trwałe, niż bańki mydlane. Doświadczyli tego liczni... miljarderzy powojenni. I tak:

Koncern Stinnesa obejmował w roku 1925 1664 samodzielnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Jedenaście banków finansowało

operacje koncernu.

Kontrakty przez koncern ten zawierane sięgały roku 2.000-go. Koncern Stinnesa zwalił się jak domek z kart już w roku 1925, po śmierci Stinnesa.

Clerence Hatry w Londynie przeprowadzał w małym swym banku tranzakcje sięgające kwoty 1300 milj. zł., finansując angielskie pożyczki komunalne. Planował też utworzenie trustu w angielskim przemyśle stalowym, ostatnio zaś został założycielem angielskiego towarzystwa Photomaton. W roku 1929 został zaaresztowany pod zarzutem sfałszowania akcyj

na sumę 90 milj. zł.

i wyrokiem sądu skazany na 14 lat więzienia.

Albert Oustric, ongi kelner i osławiony pokerzysta, dorobił się po wojnie małego domku bankowego, zaś zakupując bezwartościowe o niskim bardzo kursie akcje przemysłu górniczego, wyśrubował umiejętnie spekulacjami kurs tychże ze 102 na 802. W roku 1930 majątek jego oszacowano na sumę

1,800 miljonów złotych.

W skład posiadanych przez niego przedsiębiorstw wchodziły przedsiębiorstwa budowlane, szlifiernie diamentów i fabryki włókiennicze. Również skupia on w swem ręku przemysł kopalniany. W roku 1931 zostaje oskarżony o sfałszowanie kursu akcji, w konsekwencji czego zostaje mu ogłoszona upadłość,

zakończona konkursem.

Camilo Castiglioni w roku 1914 jest drobnym urzędniczyną. W roku 1922 majątek jego zostaje oszacowany na sumę miljarda szylingów. W roku 1924 wpływa na niego skarga o sprzeniewierzenie i fałszerstwo. Zabytki sztuki w ręku tego człowieka skupione szacowane były podówczas na sumę 200 milj. złotych. Zostaje on zwolniony z więzienia

za bajońską sumę,

złożoną tytułem kaucji. Dziś podobno żyje gdzieś zagranicą, gdzie utrzymuje się z prowadzonego przez siebie automobilowego warsztatu reparacyjnego.

Ricardo Gualino był jednym z najbogatszych i najbardziej szanowanych obywateli Medjolanu. Dorobił się na dostawach wojennych i spekulacjach walutowych podczas inflacji, głównie zaś na jedwabiu, spekulując spólnie z Oustric'iem W roku 1931 Mussolini w czasie słynnej swej przemowy przeciw spekulantom wytknął Gualinie

jawnie korupcję.

Dziś żyje uwięziony wpobliżu Sycylji, na jednej z wysp liparskich, dumając nad swoim losem, który go wyniósł z zacisza warsztatu zegarmistrzowskiego, będącego własnością jego ojca.

Alfred Loewenstein, pułkownik belgijski, finansował po wojnie handel sztucznym jedwabiem w Europie, był koncesjonarjuszem kolei belgijskich, które też pragnął zelektryzować. W roku 1928 wyskoczył z samolotu. Dopiero po jego śmierci ujawniony został

fatalny stan jego interesów.

Lord Kylsant, po wojnie najbogatszy i najpotężniejszy przedsiębiorca okrętowy Anglji, został w roku 1931 za fałszerstwa bilansowe skazany na 14 miesięcy więzienia.

Wreszcie Ivar Kreuger, który w roku 1928 trzy czwarte światowej produkcji zapałek dzierżył w swojej ręce. W roku 1930 posiadł w 43 państwach 200 własnych fabryk i udzielił pożyczek 16 państwom. Po samobójstwie jego w dwa lata później, wyszły najaw fałszerstwa bilansowe, oraz fałszywe szacunki, na podstawie których korzystał z kredytów banków.

Burzliwe dni w słynnej wszechnicy.

Manifestacje studenckie w Heidelbergu

Charakterystyczne wystąpienia hitlerowskiej młodzieży

Heidelberg w lipcu.

Fala nacjonalizmu zalewa Niemcy. Cały kraj zatruty jest prasą Hitlera, który wśród młodzieży uniwersyteckiej znajduje swych najgorętszych zwolenników, stanowiących olbrzymią większość wszędzie, we wszystkich wyższych uczelniach Rzeszy.

Jakkolwiek w Heidelbergu władze nieco temperują wszelkiego rodzaju manifestacje, byłem któregoś wieczora świadkiem niesłychanego zdarzenia, wywołanego

pacyfistyczną odezwą

profesora heidelberskiej wszechnicy — Gumbel'a.

Doprowadzone przez hitleryzm do stanu wrzenia uczucia narodowe Niemców zostały dotknięte zdaniem profesora G., który rzekomo wyrazić się miał w następujący sposób:

„Pomnik wielkiej wojny nie przedstawia się oczom mym w postaci wojowniczej dziewicy z palmą zwycięstwa w ręce, lecz w kształcie

olbrzymiego buraka

(aluzja do jedynego pożywienia, którem zadowolić się musiała podczas wojny ludność w Niemczech.“

Zdanie to, względnie wiadomość, prawdziwa lub fałszywa, ogłoszona przez organy prasy hitlerowskiej, wywołała tem większe oburzenie, że profesor Gumbel jest żydem. Dzienniki miejscowe wzamian codziennie obrzucały go obelgami. lecz oburzenie ogółu znalazło swój wyraz najwyższy na wiecu w Stadthalle (kasynie miejskiem). Profesor w obawie o bezpieczeństwo własne i rodziny przeniósł się do Darmstadtu.

Byłem obecny na tym wiecu i doznałem oszałamiających wrażeń.

Zgórą trzy tysiące hitlerowców

zebrało się w wielkiej hali miejskiej wśród groźnego i głuchego pomruku. Korporacje studenckie były obecne, ponieważ niemal wszystkie należą do obozu Hitlera; olbrzymi, czerwony sztandar ze swastyką umieszczony był nad estradą. Przy stole zarządu dziesięciu młodych hitlerowców, a pomiędzy nimi wyniosły i sztywny starzec, ekscelencja von Reichenau, dawny minister pełnomocny cesarza niemieckiego, otaczany największemi względami przez młodych „nazi“ jako przedstawiciel dawnych Niemiec.

Prezes zarządu, młody student, zagaił posiedzenie kilku słowami, by przedstawić pierwszego mówcę, który zadebiutował w następujących wyrazach:

„Narodzie niemiecki, kobiety niemieckie, obywatele i obywatelki, witam wszystkich tutaj obecnych z wyjątkiem, gdyby wślizgnął się żyd pomiędzy nas!“.

Następnie rzucił anateme na prof. Gumbel'a i zakończył przemówienie silnem: „Precz z Gumbel'em!“

Zkolei wystąpiło ośmiu studentów, delegatów z Tuebingen, Fryburga Karlsruhe, Monachjum, Marburga i Berlina. Wszyscy zarówno głosili swe oburzenie, że żyd może być przewodnikiem młodzieży niemieckiej.

„Miejsce jego nie jest tutaj. Wygnać go! Żądamy jego głowy i mieć ją będziemy pierwszego sierpnia! Niech idzie żalić się pod Murem Płaczu, ten ponury Azjata! Nie jest Niemcem! Żaden autorytet i żadne prawo nie przeszkodzą nam usunąć go! Precz z Gumbel'em!“

Następni mówcy przelicytowywali się w coraz to ostrzejszych wystąpieniach. Jeden z nich

sporządził listę nazwisk,

nad którą prosił obecnych zastanowić się.

Po zelżeniu konstytucji weimarskiej po napiętnowaniu polityków - żydów Rathenaua, Hilferdingsa, Eisnera wykrzykiwał głosem donośnym:

— Czy nadal pozwolimy, by za największych niemieckich pisarzy uważano Ludwiga, Stefana Zweiga, Tucholsky'ego? Za najlepszego aktora — Moissi'ego? Największego reżysera — Rheinhardta? — Największego malarza — Liebermanna? Najlepszego śpiewaka — Taubera? Samych żydów! Nie! nie, nie!

Przemowa jego zakończyła się wśród burzy oklasków, jakkolwiek było dziwne, że jako student zapomniał o Einsteinie.

„Deutschland über alles“ zagłuszyła wszelkie rozumowania rodaków Kanta

Przeczytano na zakończenie treść depeszy protestacyjnej, skierowanej do ministerstwa spraw wewnętrznych i prezydenta Hindenburga, poczem zamknięto posiedzenie.

P. L. V.

———xox———

LITOŚCI!...



Gdynia ma sezon!... Gdynia żyje!...
Kurort sopocki w pianie złości,
że przy ruletce dziwna pustka,
a w Gdyni takie tłumy gości...

Bałtyk ją pieści fal grzywami —
ach, idealny to kochanek,
na plażach złoto, a w tym złocie,
moc pięknych grzeje się plażanek.

Dokuczy słońce — hop, do morza,
fala płonące ciała zgarnia,
jednako nęci oko ludzkie
Jastrzębia Góra, czy Jastarnia.

Kogo nie spotkasz, każdy wesół
na świata gwiżdże wszelką marność,
podziwia piękno naszej Gdyni,
nasze okręty... majtków karność...

A wokół płynie zgodny okrzyk:
Jak tu cudownie, Boże, Boże...
Wszyscy wołają: — Morze! Morze!...
Ja jeden wrzeszczę: — Rom nie może...

Nie może — Boże — śliczne morze
opuścić musi i tę Gdynię,
nie tylko statki chyżo płyną,
tu forsa także szybko płynie.

Jeśli więc chcecie, bym tu został
i nie powiedział „czas już doma“,
o piękne panie, cni panowie,
zróbcie dzień znaczka raz na....

Roma.

Najokropniej było w Paryżu...

Stulecie strasznej epidemji.

W tym roku jest pełnych sto lat od straszliwej epidemji cholery, która zdziesiątkowała Europę. Najokropniej było w Paryżu.

W kwietniu 1832 r. zachorował tam pierwszy na cholerę młody uczeń i przyjaciel Wiktora Hugo, Ernest de Saxe-Cobourg. Zmarł w ciągu jednego dnia, a już nazajutrz portjer domu, w którym mieszkał,

również konał na cholerę.

W dwa dni potem notowano już setki wypadków śmierci w Paryżu. Wzrosły one szybko do tysięcy.

W ciągu jednego miesiąca kwietnia zaraza pochłonęła w Paryżu 12.733 ofiar, w maju zmarło 812 osób, w czerwcu 868, w lipcu 2.573, w sierpniu 969, we wrześniu przed wygaśnięciem cholery 357 osób.

W sumie, w ciągu 189 dni trwania zarazy na 645.698 mieszkańców, których liczył ówczesny Paryż,

zmarło 18.406 osób.

Wśród nich znajdowali się: pierwszy minister i znany poeta Casimir Perier, wynalazca statku parowego Joufray d'Abbans, generał Daumesnil i wiele innych osobistości. Na cholerę zmarło wówczas także dwudziestu lekarzy.

W 1855 r. cholera grasowała na wschodzie Europy i wtedy to bezlitośnie zabrała w Konstantynopolu Adama Mickiewicza.

Bezrobotni na licytacji.

Nowoczesny „targ niewolników“.

Kraj największego postępu — w jakiejby nie dotknąć dziedzinie — pozwala sobie na ekscentryczności, które w wielu wypadkach wywoływałyby poważne zastrzeżenia w Starym Świecie. Stany Zjednoczone, jako klasyczny kraj wolności, stoczyły ciężką wojnę domową o zniesienie niewolnictwa deklarując prawo każdego człowieka do osobistej swobody i zaledwie w kilkadziesiąt lat, w 1932 r. pozwoliły sobie na rzecz w odwrotnym kierunku.

W Los Angeles nastąpiło w tych dniach uroczyste otwarcie tak zwanego

„targu niewolników“

Na estradzie zajmującej środek dużego placu stoją rzędem bezrobotni obojga płci. Naokoło roi się od gawiedzi. Nie brak i kupców, traktujących na serjo dziwaczną tranzakcję.

Korespondent „Daily Mail“ był świadkiem, jak energiczny „wołacz“ recytował jak z nut nazwiska i zawód bezrobotnych, zachwalając ich pracowitość i inteligencję. Właściciel restauracji Arrico nabył na tym osobliwym targu niejaką panią Hazel, którą przedstawiono w następujących słowach:

„Dobra kucharka, doskonała pokojówka, z wyższem wykształceniem, potrafi prowadzić księgi rachunkowe, załatwiać korespondencję

w trzech językach.

Gra na skrzypcach, może uczyć pływania i tennisa. Za jedną godzinę żąda jednego dolara“.

Jakiś wyblakły młodzieniec stał na estradzie podobny do skazańca, czekającego na kata. „Wołacz“ ogłosił wszem i wobec, że młody człowiek jest studentem trzeciego roku prawa, potrzebuje pieniędzy na dokończenie studjów, podejmuje się każdej roboty, zgadza się być kelnerem w nocnej restauracji, albo portjerem klubu. Może przygotowywać chłopców do kolegjów, zna doskonale język francuski, studjował także archeologję, mógłby więc objąć stanowisko asystenta podczas

jakiejś naukowej wyprawy.

Młody człowiek nikogo nie nęcił. Dopiero gdy szepnął wołaczowi, że doskonale tańczy i rumbę i biguinę i może udzielać lekcji tańca — zgłosiły się odrazu dwie córki sklepikarza i ofiarowały mu po kilka dolarów za godzinę lekcji.

Targ niewolników bardzo się spodobał miejscowej ludności. Rząd Stanów Zjednoczonych miał pewne wątpliwości, ale wreszcie za namową jednego z ministrów zdecydowano się zezwolić na organizowanie podobnych „zgromadzeń pod gołem niebem“ zważywszy, iż mnóstwo bezrobotnych w ten sposób otrzymało zajęcie.

Dieta jarzynowa najlepsza!

Odtrutka na wszelkie dolegliwości.

Dzisiejsze czasy powszechnego zubożenia zmuszają każdego do jaknajwiększych oszczędności, które odbijają się również na jedzeniu. Redukuje się potrawy drogie i mało pożywne, je się produkty tanie, o dużej wartości odżywczej. Najczęściej ofiarą oszczędności padają jarzyny, które powszechnie uważa się

za luksus i smakołyk.

Pogląd tem jest z gruntu fałszywy. Cała nowoczesna nauka o odżywianiu uważa jarzyny za niezbędny czynnik zdrowia, równie ważny, jak i wszystkie inne składniki naszego pożywienia.

Nieomylny instynkt człowieka, który każe mu od najdawniejszych czasów, obok innych potraw, stawiać na stole zielone jarzyny, ma swoje głębokie uzasadnienie w potrzebach organizmu. Jarzyny bowiem stanowią pewnego rodzaju odtrutkę

na wszystkie szkodliwości,

związane z odżywianiem się wszystkiemi innemi pokarmami, zwłaszcza zaś mięsem.

Znaną jest rzeczą, że zużytkowanie substancyj pożywczych przez organizm polega na spaleniu ich w ustroju. Istota tego zjawiska jest identyczna ze spaleniem się jakichkolwiek ciał na powietrzu. Każdemu wiadomo, że z palenia powstaje popiół. Również i ze spalenia się substancyj pożywnych w organiźmie tworzą się takie niedopałki, odpadki, które są nietylko niepotrzebne, lecz nawet, jeśli nagromadzą się w większej ilości, wprost zatruwają organizm.

Jakże sobie organizm radzi z temi szkodliwemi produktami przemiany materji?

Neutralizuje je przez łączenie z zasadowemi solami mineralnemi. Niezbędnym przeto warunkiem, by ustrój nie uległ zatruciu, jest konieczność dostarczenia mu odpowiednich ilości soli mineralnych.

Sole mineralne znajdują się

w największej ilości w jarzynach

i dlatego to znaczenie ich w pożywieniu jest tak ogromnie ważne. Z nich głównie czerpie organizm konieczne dla utrzymania stanu zdrowia, sole mineralne. Bez nich pożywienie stałoby się trucizną.

Takie zatrucie produktami przemiany materji widzimy w pewnych chorobach: cukrzycy, artretyzmu i. t. d. Oddawna zauważono, że djeta jarzynowa w tych cierpieniach posiada zbawienną moc. Jest najdzielniejszym a często nawet jedynym środkiem leczniczym. Utwierdza nas to w przekonaniu o wielkiem znaczeniu jarzyn w pożywieniu.

Specjaliści chorób przemiany materji nawołują do obfitego używania jarzyn. Twierdzą bowiem że jest to najlepszy sposób zapobiegania tym długim i trudno leczącym się chorobom Nie oszczędzajmy przeto na jarzynach

Podsłuchane.

KOMICZNY PROFESOR

— Papo, nasz profesor jest komiczny.

— Tak, a dlaczego, mój chłopcze?

— Powiedział, że jeśli jeszcze raz przyjdziemy do szkoły z brudnemi rękami, zmyje nam porządnie głowę!

WYTŁUMACZYŁ MU.

Pan Perkal z wielkiem zainteresowaniem czyta gazetę. Jednakże jego synek co chwila pyta go o co innego.

— Tatusiu, co to jest pliszka? — pyta w pewnym momencie.

— To taka zwarjowana ryba — odpowiada pan Perkal, już trochę zdenerwowany

— Tatusiu, a tu w książce pisze, że ona sobie skacze z gałązki na gałązkę?

— No przecież ci mówiłem, że jest zwarjowana...

W SĄDZIE.

Sędzia: — Czy pan jest żonaty?

Oskarżony: — Nie, ale jestem gotów się ożenić. Może pan radca ma córkę na wydaniu?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito ... własnej maszynie rotacyjnej w ... przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański